Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

29. posiedzenie 3ciéj sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 7. Lutego 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Udzielenie urlopu pp. Kowbasiukowi, Szemelowskiemu i hr. Alfredowi Potockiemu. — Przedłożenie wniosku x. Stepka co do zakazu małżeństwa rezerwistów. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego ustawy wodnej. — Wniosek p. Starowiejskiego o odesłanie tego przedmiotu do komisyi administracyjnej, uchylony. — Wniosek p. Paszkowskiego co do wyboru osobnej komisyi dla projektu o ustawie wodnej, przyjęty. — Poprawka p. Wężyka co do składu tej komisyi z pięciu członków, przyjęta. — Wybór jednego członka Wydziału krajowego z grona reprezentantów miast i Izb handlowych. — Mianowanie skrutatorów. — Rezultat wyboru. — Sprawozdanie komisyi głodowej o wniosku p. Zdunia co do zapomogi solą. — Wniosek komisyi. — Dyskusya ogólna. — Poprawka p. Zdunia. — Poprawka p. Wężyka. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego nad tym przedmiotem. — Dyskusya specyalna. — Poprawka p. Wężyka uchylona. — Poprawka p. Zdunia poparta. — Wniosek p. Adama hr. Potockiego o odesłanie tego przedmiotu napowrót do komisyi głodowej, przyjęty. — Petycya gminy Muszyna o zapomogę, odesłana do Wydziału krajowego. — Petycye gmin Muszyna, Pruchniska i Rosochacz, o odpisanie podatków, odesłane do c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Pierwsze czytanie wniosku p. Kabata o szkołach średnich. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisyi edukacyjnej. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 124.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radzca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Grocholski, Kulczycki, Paszkowski i Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów obecnych, ogłaszam posiedzenie otwartem. Pan sekretarz odczyta nam protokół z poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół z posiedzenia z d. 3. Lutego 1866.).

Marszałek. Czy kto ma co przeciwko protokółowi do nadmienienia? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie zabiera, protokół jest przyjęty.

Sekretarz Grocholski (czyta):

Xiążę Marszałek udzielił posłowi Kowbasiukowi na jego żądanie urlop 8dniowy, a posłowi Szemelowskiemu 7dniowy; poseł hr. Alfred Potocki zaś pisze: „Z powodu ważnych interesów prywatnych upraszam o udzielenie urlopu na dni 15."

Marszałek. Kto jest za tem, ażeby hr. Alfredowi Potockiemu urlop 15dniowy udzielić, raczy powstać. (Izba powstaje). Urlop żądany jest udzielony.

Sekretarz Grocholski. Złożono nowy wniosek do laski marszałkowskiej (czyta):

Wysoki Sejm uchwali:

„Ustawy państwowe i rozporządzenia najwyższej Władzy wojskowej, zawierające zakazy co do zawarcia ślubów małżeńskich dla tak zwanej „militia vaga", a względnie dla rezerwistów poniżej stopni oficerskich, i zmierzające do tego:

a) iż rezerwistom nie wolno zawierać ślubu przed uzyskaniem zezwolenia od władzy odnośnej wojskowej,

b) i bez wykazania, jako narzeczona posiada własne utrzymanie dostateczne; —

nie odpowiadają potrzebom kraju i wywierają szkodliwy wpływ na moralność ludu.

Sejm uprasza Jego C. K. Apostolską Mość, ażeby te ustawy i rozporządzenia w drodze ustawodawczej uchylone, lub przynajmniej w ten sposób zniesione były, że proste doniesienie rezerwisty o swojem żenieniu się do władzy przynależnej est wystarczające."

X. Wojciech Stępek.
wnioskodawca.

Ant. Antałkiewicz. — Dr. J. Zduń. — Ruczka, Łoziński. — Dziewoński. — Kmietowicz. — x. Fortuna. — Rogaliński. — Żabiński. — Kobylarz. Franciszek Krawczyk. — Maciej Pudło. — Jan Kozioł. — Michał Cichorz. — Jan Kobak. — Tomasz Drozd. — Zbyszewski. — Zatwarnicki. Hubicki. — Rutowski. — x. Morgenstern. — Dzerowicz. — Polowy. — Simeon Tarczanowski. — Naumowicz. — Antoni Dobrzański. — Juzyczyński. Kuryłowicz. — A. Petruszewicz. — Malinowski. Kaczała. — Dwoliński. — Guszalewicz. — Pawlikow.

Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie podpisami poparty, więc postąpi się z nim podług regulaminu.

Sekretarz Grocholski (czyta):

Jutro zrana o godz. 11tej odbędzie się posiedzenie komisyi budżetowej w sali Wydziału krajowego.

Dalszy ciąg petycyi nadesłanych do Sejmu po dzień 7. Lutego r. b. (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 7. Lutego 1866. r. wniesionych do Sejmu.

973. Gmina Bybło, przez posła Kulczyckiego, o zapomogę.

974. Gmina Dydiatyn, przez posła Kulczyckiego, użala się na wyrąbanie drzew na ich sianożęciach, prosząc oraz o zapomogę.

975. Gmina Manasterzec, przez posła Ławrynowicza, o zapomogę.

976. Gmina Cucyłów, przez posła Ławrynowicza, o zapomogę.

977. 303 słuchaczy wydziału prawniczego i filozoficznego, wszechnicy lwowskiej, przez posła Kabata, o wprowadzenie języka polskiego jako wykładowego.

978. Miasto Żydaczów, przez posła x. Kuziemskiego, o odpisanie podatków.

979. Gmina Turady, przez posła x. Kuziemskiego, o ustalenie urzędu powiatowego w Żydaczowie.

980. Gmina Iwanowce, przez posła x. Kuziemskiego, o ustalenie urzędu powiatowego w Żydaczowie.

981. Gminy Wola Zaderewacka i Zaderewacz, przez posła x. Kuziemskiego, o odpisanie podatków.

982. Gminy Sulatycze i Dzieduszyce małe, przez posła x. Kuziemskiego, o przyłączenie do powiatu stryjskiego.

983. Hr. Hompesch Ferdynand, przez posła x. biskupa Pukalskiego, o pozostawienie powiatu w Radłowie.

984. Miasto Wojnicz i gminy okoliczne, przez posła Zyblikiewicza, o pozostawienie urzędu powiatowego w Wojniczu.

985. Dąbski Władysław i gmina Przybysławice, przez posła Zyblikiewicza, o przyłączenie do powiatu wojnickiego.

986. Obywatele miasta Oświęcima, przez posła Zyblikiewicza, o pożyczkę.

987. Właściciele posiadłości dworskich i gmina Topolnica, przez posła Zyblikiewicza, o odpisanie podatków, zapomogę i ulżenie w opłacie kosztów na budynki parafialne.

988. Dub Ignacy, z Topolnicy, przez posła Zyblikiewicza, o uwolnienie od płacenia kosztów szpitalnych 18 złr. 20 cnt.

989. Gmina Myślatycze, przez posła Smarzewskiego, o zapomogę.

990. Siwicki Konstanty, dzierżawca dóbr Cieniawy, przez posła Agopsowicza, o odpisanie podatków.

991. Korytko Eugeniusz, właściciel dóbr Piadyki, przez posła Agopsowicza, o odpisanie podatków.

992. Mirska Antonina, przełożona zakładu sióstr miłosierdzia w Czerwonogrodzie, przez posła Agopsowicza, o wsparcie.

993. Gmina Łonie, przez posła hr. Dzieduszyckiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

994. Gmina Sokal, przez posła hr. Dzieduszyckiego, o dalszą budowę drogi z Żółkwi do Sokala.

995. Gmina Sokal, przez posła hr. Dzieduszyckiego, o pozostawienie urzędu powiatowego tamże.

996. Gmina Sokal, przez posła hr. Dzieduszyckiego, o zmianę ustawy wyborczej.

997. Smalawski Kazimiérz, właściciel dóbr Czarna, przez posła Ławrowskiego, o odpisanie podatków.

998. Właściciele posiadłości dworskich powiatu baligrodzkiego, przez posła Czajkowskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Baligrodzie.

999. Łysakowski Leopold i Abgarowicz Józef, współwłaściciele dóbr Baligród, przez posła Czajkowskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Baligrodzie.

1000. Gmina Caryńskie, przez posła Starucha, o zapomogę.

1001. Gmina Nasiczne, przez posła Starucha, o zapomogę.

1002. Gmina Łomna, przez posła Tarczanowskiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

1003. Gmina Stebnik, przez posła x. Mogilnickiego, o zapomogę.

1004. Gmina Hlebówka, przez posła x. Mogilnickiego, o pożyczkę.

1005. Gmina Seredec, przez posła Boczkowskiego, o odpisanie podatków.

1006. Gmina Seredec, przez posła Boczkowskiego o przyłączenie do powiatu brodzkiego.

1007. Gminy powiatu sokalskiego, przez posła Polanowskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Sokalu.

1008. Gmina Jureczkowa i inne, przez posła Rusieckiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

1009. Gmina Brelików, przez posła Rusieckiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

1010. Nanowski Alexander, właściciel wsi Koniuszki, przez posła Kozłowskiego, o odpisanie podatków i pożyczkę.

1011. Gmina Michałówka, przez posła Kozłowskiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

1012. Gmina Cisowa, przez posła Kozłowskiego, o zapomogę.

1013. Gmina Krzywe, przez posła x. Polowego, o zapomogę.

1014. Gmina Horożanka, przez posła x. Polowego, o odpisanie podatków.

1015. Gmina Sadzawa, przez posła hr. Gołuchowskiego, o pożyczkę.

1016. Właściciele większych posiadłości i gminy wiejskie powiatu rohatyńskiego, przez posła hr. Gołuchowskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Rohatynie.

1017. Gmina Żurawno, przez posła hr. Gołuchowskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Żurawnie.

1018. Mieszkańcy miasta Kozowa, przez posła hr. Gołuchowskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Kozowie.

1019. Gmina Horocholina, przez posła hr. Gołuchowskiego, o pożyczkę.

1020. Miasto Muszyna, przez posła hr. Gołuchowskiego, o umieszczenie tamże urzędu powiatowego, zamiast w Grybowie.

1021. Gmina Sassów, przez posła Gnoińskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego tamże, lub przyłączenie do powiatu złoczowskiego.

1022. Kielanowski Tytus, właściciel dóbr Kozłowa, przez posła Gnoińskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Busku.

1023. Mieszczanie miasta Jordanowa, przez posła Wężyka, o zniesienie przepisów względem dawania konsensów do wyszynku słodzonych napojów spirytusowych.

1024. Gmina miasta Jordanowa i współkollator Awit Wilkoszewski, przez posła Wężyka, o zaprowadzenie zakazu palenia tytoniu po miastach drewnianych na ulicach, a szczególnie w Jordanowie.

1025. Obywatele powiatu jordanowskiego, przez posła Wężyka, o wstrzymanie czynności katastralnej.

1026. Gmina Hołyń, przez posła Hoppena, o przyłączenie do powiatu w Kałuszu.

1027. Gmina Tużyłów, przez posła Hoppena, o przyłączenie do powiatu w Kałuszu.

1028. Gmina Broszniów, przez posła Hoppena, o przyłączenie do powiatu w Kałuszu.

1029. Gminy Leszczowate i Maćkowa Wola, przez posła Laskowskiego, o pożyczkę i odpisanie podatków.

1030. Włościanie z Dąbrówki Starzyńskiej, Siedlisk i Dylągowej, przez posła Laskowskiego, o pozostawienie powiatu w Dubiecku.

1031. Gminy Krzywaczka i Benczarka, przez posła Zdunia, o przeniesienie dodatków do potrzeb kościelnych na fundusz religijny.

1032. Gmina Jawornik, przez posła Zdunia, o zniesienie rozporządzenia ministeryalnego w spra-

wie przeniesienia niedoborów na potrzeby kościelne na parafian.

1033. Mieszkańcy miasta Kenty, przez posła Kapiszewskiego, o zniesienie magistratu teraźniejszego w Kentach i zarządzenie nowych wyborów do tegoż.

1034. Gminy Mucharz, Jaszczorowa, Skawce, Sleszowice, Tarnowa, Łękowica, Barwald i Klecza, przez posła Kapiszewskiego, w sprawie katastralnej.

1035. Żuławski Achilles i Twardowski Franciszek, przez posła Smolkę, o kolonizacyę urzędników gospodarczych.

1036. Gminy powiatu ciężkowickiego, przez posła Trzecieskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Ciężkowicach.

1037. Gminy Zgłobień, Niechobrz, Wola, Błędowa i Nosówka, przez posła Liszcza, o przedłużenie terminu do reklamacyj katastralnych.

1038. Gminy Budy i Zabójka, przez posła Liszcza, o załatwienie przysądzonego prawa do lasu.

1039. Przedmieszczanie z Jarosławia, przez posła hr. Badeniego, o zapomogę zwrotną.

1040. Gmina Romanówka, przez posła Rejznera, o przyłączenie do powiatu tarnopolskiego.

1041. Gminy należące do państwa Poręba wielka, przez posła Cichorza, w sprawie służebnictw, konkurencyi drogowej, propinacyi i rozgraniczenie gruntów.

1042. X. Rozner Jan, przez posła Dziewońskiego, o zmuszenie p. Żelisława Bobrowskiego do złożenia przyrzeczonej na rzecz szkoły trywialnej w Drogini kwoty 200 złr.

1043. Gmina Hoszany, przez posła Młockiego, o zapomogę.

1044. Gmina Porąbki, przez posła Krawczyka, o pozostawienie urzędu powiatowego w Kętach.

1045. Gmina Polanki, przez posła Krawczyka, o pozostawienie urzędu powiatowego w Kętach.

1046. Gmina Lanckorona, przez posła Kapiszewskiego, o niesłusznem oszacowaniu katastralnem.

1047. Gmina Rożnów, przez posła Zaparyniuka, o zmianę ustawy wexlowej.

1048. Gmina Siółko, przez posła x. Pietruszewicza, o pożyczkę.

1049. Gminy dworskie i wiejskie wsi Temeszowa i Obarzyn, przez posła x. Stępka, o pożyczkę i zapomogę.

1050. Gminy Końskie, Dydnia, Krzywe, Wydrna, Jabłonka, Izdebki, Niewistka, Obarzyn, Krzemienna i Temeszów, przez posła x. Stępka, o przyłączenie do powiatu brzozowskiego.

1051. Gmina Łubienka, przez posła x. Stępka, o przyłączenie do powiatu jasielskiego.

1052. Gmina Konieczkowa, przez posła x. Stępka, o zapomogę i odpisanie podatków.

1053. Jan i Marcin Jagielscy, Michał Mrozek i Józef Czuba, gospodarze z wsi Blizne, przez posła x. Stępka, o uwolnienie od podatku zarobkowego.

1054. Gmina Gaje, przez posła x. Szwedzickiego, o zapomogę.

1055. 25 rodzin krakowskich, przeż posła Dietla, o utrzymanie wykładów z historyi i literatury na kursie pedagogicznym żeńskim w klasztorze św. Jana w Krakowie.

1056. Gminy Czarnokońce Wielkie i Wola Czarnokoniecka, przez posła Borysikiewicza, o wynagrodzenie za robociznę przy gościńcu, i o ulżenie w zapłacie podatków.

1057. Gmina Szydłowce, przez posła Borysikiewicza, o wypłacenie im zapomogi przez urząd powiatowy w Husiatynie.

1058. Gmina Krasna, przez posła x. Polowego, o odpisanie podatków i zapomogę.

1059. Gmina Kopyczyńce, przez posla Smolkę, o przeznaczenie urzędu powiatowego w Kopyczyńcach.

1060. Gmina Jarczowce, przez posła Smolkę, o pozostawienie urzędu powiatowego w Zborowie,

1061. Gmina Tustogłowy, przez posła Smolkę, o pozostawienie urzędu powiatowego w Zborowie.

1062. Gminy Jackowce i Serwyry, przez posła Smolkę, o pozostawienie urzędy powiatowego w Zborowie.

1063. Gmina Kudobińce, przez posła Smolkę, o pozostawienie urzędu powiatowego w Zborowie.

1064. Gmina Podhajczyki, przez posła Smolkę, o pozostawienie urzędu powiatowego w Zborowie.

1065. Gmina Wołosówka, przez posła Smolkę, o pozostawienie urzędu powiatowego w Zborowie.

1066. Gmina Kudynowce, przez posła Smolkę, o pozostawienie urzędu powiatowego w Zborowie.

1067. Gminy Mszana z Żukowcami, przez posła Smolkę, o pozostawienie urzędu powiatowego w Zborowie.

1068. Gmina Płaucza wielka i mała, przez posła Smolkę, o przyłączenie do powiatu zborowskiego.

1069. Gminy powiatu strzyżowskiego, przez posła Ign. Skrzyńskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Strzyżowie.

1070. Wysocki Floryan, Wysocki Kazimiérz i Wieczyński, właściciele dóbr, przez posła Sawczyńskiego, o przyłączenie włości Bortnik, Czeremchów, Hrechorów i Ostrów do powiatu rohatyńskiego.

1071. Gminy Krzesławice, Bieńczyce, Mistrzowice, Grebałów, Pleszów i Mogiła, przez posła Szumańczowskiego, o unieważnienie czynności dotychczasowych i przedłożenie terminu do reklamacyj katastralnych.

1072. X. Pelz Karol, administrator parafii w Mariahilf, przez posła Zyblikiewicza, aby odebrane i oddane były napowrót kościołowi perły z depozytu sądu karnego w Stanisławowie.

1073. Gmina Zaleszczyki, przez posła Zyblikiewicza, o wykluczenie języka ruskiego a zaprowadzenie polskiego, jako wykładowego w szkole żeńskiej tamże i poddanie tej szkoły pod łac. konsystorz.

1074. Gmina Wola Małnowska i część gminy Wola Sarnowska, przez posła x. Łozińskiego, o zapomogę.

1075. Właściciel i gmina włości Sarny z przyległościami, przez posła Kozłowskiego, o przyłączenie do powiatu przemyskiego.

1076. Pogorzelcy z gminy Rehberg, przez posła Kozłowskiego, o zapomogę.

1077. Mniszek Antoni, właściciel Stubienka, przez posła Kozłowskiego, o zapomogę.

1078. 302 słuchaczy Wydziału teolog., praw. i filos. uniwersytetu lwowskiego, przez posła x. Kaczałę, o zaprowadzenie języka ruskiego, jako wykładowego na uniwersytecie lwowskim.

1079. Gmina Staromieszczyzna, przez posła x. Kaczałę, o zapomogę.

1080. Gmina Głębokie, przez posła x. Mogilnickiego, o zapomogę lub pożyczkę.

1081. Gmina Chmielówka, przez posła x. Mogilnickiego, o pożyczkę.

1082. Gmina Wulka Niedźwiecka, przez posła Alfreda hr. Potockiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Leżajsku.

1083. Jampoller Aron, przez posła Hausnera, o zniesienie cła od zboża prowadzonego z Rossyi.

1084. Izba handlowo - przemysłowa w Brodach, przez posła Hausnera, o dalszą budowę gościńca z Brodów do granicy rossyiskiej i gościńca do Załoziec.

1085. Baron Konopka Leon, przez posła x. Morgensterna, o pozostawienie włości Sikorzyce w powiecie dąbrowskim.

1086. Gmina Nisko, przez posła Kobylarza, o zaradzenie wydarzającym się bardzo często w tamtych okolicach kradzieżom.

1087. Gmina Międzybrodzie, przez posła Krawczyka, w sprawie opłaty kościelnej, propinacyi, używania pastwisk i lasów.

1088. Gmina Malec, przez posła Krawczyka, o prawo propinacyi i pociągnienie dworów do ponoszenia ciężarów gminnych.

1089. Gmina Kańczuga, przez posła Krawczyka, o prawo propinacyi i pociągnienia dworów do ponoszenia ciężarów gminnych.

1090. Gmina Bielany, przez posła Krawczyka, o prawo propinacyi, rybołowstwa, konkurencyę do kościoła w Bielanach i kontrolę kasy kościelnej.

1091. Gmina Łęki, przez posła Krawczyka, o prawo propinacyi, rybołowstwa, konkurencyę do kościoła w Bielanach i kontrolę kasy kościelnej.

1092. Rolle Karol, poczmistrz z Dębicy, przez posła x. Morgensterna, użala się na niesprawiedliwe usunięcie go z tej posady.

1093. Gminy Przedmieście, Podzwierzyniec, Głuchów i inne, przez posła Szpunara, o uwolnienie od opłaty mesznego.

1094. Gminy Wola bliższa i Wola dalsza, przez posła Szpunara, o zniesienie mesznego.

1095. Superson Stanisław i Węgrzyn Marcin, przez posła Szpunara, o skasowanie drogi przez ich grunta prowadzącej.

Z tych liczb: 979, 980, 982, 983, 984, 985, 995, 998, 999, 1006, 1007, 1016, 1017, 1018, 1020, 1021, 1022, 1026, 1027, 1028, 1030, 1036, 1040, 1044, 1045, 1050. 1051, 1059, 1060, 1061, 1062, 1063, 1064, 1065, 1066, 1067, 1068, 1069, 1070, 1075, 1082, 1085 odsełają się do komisyi dla sprawy administracyjnego podziału kraju; liczby zaś: 973, 974, 975, 976, 978, 981, 986, 987, 989, 990, 991, 992, 993, 996, 997, 1000, 1001, 1002, 1003, 1004, 1005, 1008, 1009, 1010, 1011, 1012, 1013, 1014, 1015, 1019, 1029, 1039, 1043, 1048, 1049, 1052, 1054, 1056, 1057, 1058, 1074, 1076, 1077, 1079, 1080, 1081 do Wydziału krajowego, nareszcie liczby 806, 1025, 1034, 1037, 1046, 1071 do komisyi katastralnej.

Jutro zrana o godz. 12. komisya gminna będzie miała posiedzenie.

Poseł Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Jako przewodniczący komisyi petycyjnej mam zaszczyt uwiadomić Wysoką Izbę, że petycya Walentego Libelta, mającego posiadać środki lecznicze przeciwko zarazie księgosuszu u bydła, została odstąpioną w krótkiej drodze komisyi administracyjnej, która właśnie tym przedmiotem, mając sobie wniosek odnośny posła Agopsowicza przekazany, zajmuje się.

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Ja prosiłbym przewodniczącego komisyi gminnej i przewodniczącego komisyi budżetowej, ażeby raczyli się porozumieć — gdyż posiedzenie obu tych komisyj na jutro o jednym czasie naznaczono, budżetowej o 1szej, a gminnej o 12tej. Ponieważ zaś niektórzy członkowie do jednej i do drugiej z tych komisyj należą, więc równoczesne posiedzenie obydwu komisyj jest niepodobnem; dlatego wnosiłbym, ażeby posiedzenie komisyi budżetowej odbyło się w południe a posiedzenie komisyi gminnej wieczorem, albo odwrotnie.

Marszałek. Panowie przewodniczący zechcą się w tej mierze porozumieć po posiedzeniu.

Poseł hr. Gołuchowski. Ja proponuję posiedzenie komisyi gminnej na jutro o ½ do 7 godzinie wieczór.

Marszałek. Posiedzenie komisyi budżetowej odbędzie się tedy jutro o 1. godzinie, a komisyi gminnej o ½ do 7 wieczór.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku rządowego do ustawy o uregulowaniu używania wód. (Patrz allegat XLVII.) Czy szanowne zgromadzenie życzy sobie odczytania tego projektu?

Głosy. Nie! nie!

Marszałek. Zachodzi kwestya, czy ten projekt odesłać do której z istniejących już komisyi, lub też czy wybrać dla niego oddzielną komisyę?

Poseł Starowiejski. Wnoszę, ażeby ten projekt odesłać do komisyi administracyjnej

Głosy. Do administracyjnej, do administracyjnej.

Marszałek. Poseł Paszkowski ma głos.

Poseł Paszkowski. Ja sądzę ażeby ten wniosek odesłać do osobnej komisyi, nie zaś do administracyjnej.

Komisya administracyjna bardzo wiele już ma przydzielonych sobie do załatwienia wniosków, a obecnie pracując nad obszernym projektem do ustawy o drogach krajowych, obawiam się, iż trudno jej będzie podołać swemu zadaniu; ponieważ zaś ten projekt nowy rządowy jest także obszerny i ważny, stawiam wniosek, ażeby do tego przedmiotu wybrać osobną komisyę, złożoną z 7 członków, z całego Sejmu.

Marszałek. Kto ten wniosek, popiera raczy wstać. (Pewna liczba posłów powstaje.) Jest dostatecznie poparty. Czy jeszcze kto żąda głosu?

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Golejowski ma głos.

Poseł hr. Golejowski. Ja stawiam wniosek, ażeby ten przedmiot był odesłany do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Już p. Starowiejski postawił taki wniosek.

Głosy. Tak jest.

Poseł Paszkowski. Popieram mój wniosek jeszcze i tym argumentem, że są niektórzy posłowie sejmowi, którzy pożyteczne usługi oddać mogą krajowi, a jeszcze do żadnej komisyi nie są zaliczeni. Ten powód jest także ważny.

Poseł Wężyk. Mnie się zdaje, że wniosek posła Paszkowskiego jest naturalnym, gdyż jeśli komisya administracyjna sama powiada, że niepodoła swym czynnościom — to albo wypada ją wzmocnić, (głosy: nie, nie!) albo niemogąc jej nad siły pracy narzucać, nową komisyę wybrać.

Poseł Paszkowski jasno wypowiedział, że komisya administracyjna nowemu przedmiotowi, przekazać się jej mającemu, podołać nie może, a zatem nie pozostaje jak wybrać dla jego załatwienia komisyę oddzielną.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi — prosimy głosować.

Marszałek. Jest wniosek żądający zamknięcia dyskusyi — kto jest za tem, niech powstanie. (Większość przeważna powstaje.) Dyskusya jest zamknięta, tylko ma jeszcze głos p. Zyblikiewicz.

Poseł Zyblikiewicz. Ja jestem za wnioskiem posła Paszkowskiego a przeciwny wnioskowi, aby ten przedmiot odesłać do komisyi administracyjnej, a to tem bardziej, że komisya administracyjna zbyt już zdaje się obarczoną pracami, albowiem dotąd żadnego projektu nie mogła nam przedłożyć, ani żadnego złożyć sprawozdania, więc widać jak bardzo jest zatrudnioną, chociaż ją 5 nowymi członkami zasililiśmy; a tem bardziej byłaby jeszcze przeciężoną, gdybyśmy jej i ten przedmiot przesłali.

Popieram więc wniosek kolegi Paszkowskiego, ażeby wybrać do tego przedmiotu oddzielną komisyę.

Marszałek. Mamy dwa wnioski, jeden ażeby ten przedmiot odesłać do komisyi administracyjnej, drugi aby wybrać komisyę z 7 członków złożoną.

Poseł Wężyk. Ja wnoszę poprawkę: Z 5 członków.

Głosy. Nie można już, bo dyskusya zamknięta.

Marszałek. Są tedy trzy wnioski. Najprzód poddam pod głosowanie wniosek, ażeby przedmiot ten odesłać do komisyi administracyjnej, kto jest za nim, raczy powstać. (Kilka posłów z lewej i prawej strony powstaje.) Mniejszość jest za odesłaniem do komisyi administracyjnej. Zostają jeszcze dwa wnioski. Zachodzi kwestya, czy wybrać komisyę o 5 czy 7 członkach. Kto jest za wyborem komisyi z 7 członków, raczy wstać. (Mniejszość powstaje.) Jest mniejszość. Pozostaje wniosek, ażeby komisyę wybrać z 5 członków z całego Sejmu, kto jest za tem, niech powstanie. (Większość.) Będzie komisya wybrana z 5 członków z całego Sejmu, lecz wybór jej odłożymy do następnego posiedzenia, by się panowie porozumieli. Następuje z porządku dziennego wybór członka Wydziału krajowego z kuryi miast i Izb handlowych. Zawieszam posiedzenie na minut 10, aby pp. posłowie mogli się naradzić. (Przerwa.)

Marszałek. (Po przerwie.) Na skrutatorów zapraszam pp. Młockiego, Kaczkowskiego i hr. Baworowskiego. Teraz zacznie się czytanie spisu posłów — proszę tych panów, którzy mają głosować, aby się chcieli zbliżyć — liczba ich jest bardzo mała.

Sekretarz hr. L. Wodzicki (czyta spis posłów z kuryi miast i Izb handlowych, ci po kolei oddają kartki).

Marszałek. Przerwiemy posiedzenie aż skrutynium się odbędzie, co potrwa bardzo krótko bo jest nie wiele głosujących.

(Po krótkiej przerwie.)

Sprawozdawca komisyi skrutacyjnej p. Kaczkowski. Hołosujuczych buło 19 (głośniej) absolutna bilszist' hołosiw 10, (głośno!) tych otrymały: Smolka 16, Koczyński 2, Kabat 1 hołos, a zatim Smolka otrymaw najbilsze hołosiw.

Marszałek. A zatem p Smolka, jako mający 16 głosów, jest wybrany członkiem Wydziału krajowego. Zostaje jeszcze wybór zastępcy członka Wydziału z całego Sejmu na zastępcę p. Kraińskiego i wybór na zastępcę p. Smolki z miast, bo p. Smolka był zastępcą członka Wydziału krajowego z miast, więc na miejsce p. Smolki wypada także wybrać zastępcę z miast. Te dwa wybory odłożymy do następnego posiedzenia, ażeby pp. mieli dosyć czasu do porozumienia się.

Głosy. Dobrze, dobrze.

Marszałek. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi głodowej o wniosku posła Zdunia względem bezpłatnego rozdawania, ewentualnie zniżenia ceny soli; — p. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr Golejowski (z trybuny czyta pierwotny wniosek posła Zdunia).

„Teraz przychodzi. Sprawozdanie komisyi specyalnej dla rozpoznania wniosków względem zapobieżenia grożącej nędzy z powodu tegorocznego nieurodzaju. (Czyta. Patrz allegat XLVIII).

Marszałek. Ponieważ ten przedmiot dzieli się na dwa oddziały, więc otworzę dyskusyę ogólną, a potem będziemy debatować nad każdym oddziałem oddzielnie. Poseł Zduń ma głos.

Poseł Zduń. Już przy poparciu mojego wniosku starałem się w krótkości wyjaśnić, że używanie soli z przyczyn fiziologicznych, z przyczyn żywotnych, jest dla ludzi i zwierząt potrzebą konieczną. Jest ona że tak powiem, jak powietrze i woda niezbędnym środkiem. — Nikomu przecież dotąd nie przyszło na myśl, aby wodę dla podniesienia dochodów Państwa opodatkować, chociaż przy możności kontroli i tego na przyszłość obawiaćby się należało. — Przy możności takiej kontroli użyto wszystkich środków, aby przez wysokie opodatkowanie nabywanie soli utrudnić ludowi biednemu, prawie uniemożebnić. Jak przy każdym innym gatunku opodatkowania, tak

samo przy soli, postępował sobie Rząd dawny z naszym krajem prawdziwie po macoszemu. W porównaniu każdego stosunku naszego kraju z innemi prowincyami widzimy tylko krzyczącą niesprawiedliwość. Położenie nasze staje się coraz przykrzejsze. — Upadek gospodarstwa, handlu i przemysłu, brak pieniędzy, zaufania i kredytu mnożą się w rozpaczliwy sposób. Ubóstwo i nędza stają się coraz groźniejszemi — lada klęska elementarna pomnaża nędzę, prowadząc za sobą głód i śmiertelność.

Zdaje mi się, że najważniejszą jeżeli nie za jedyną przyczyną tego smutnego położenia są wysokie opłaty i rozliczne dodatki. Być może że i zamiary dawniejszego Rządu nie były tak okrutne, ale to, na czem im zbywało, starała się biurokracya sowicie wynagrodzić i stała się przez to prawdziwym narzędziem ucisku i przyczyną nienawiści i rozdrażnienia. — Nie będę tutaj wyliczać tej krzyczącej niesprawiedliwości przy wszystkich gatunkach opodatkowania, będę się tylko starał wykazać opodatkowanie soli w naszym kraju, a zobaczymy i tutaj, że kraj nasz gorzej od innych był traktowany, że obchodzenie się z nami było macosze. Ażeby to zaś dokładniej wyjaśnić, musimy przypatrzyć się w daleką przeszłość. Wiadomo nam że za czasów Rzeczypospolitej polskiej znaczna część kraju, a osobliwie wszystkie zakłady dobroczynne, klasztory i t. d. otrzymywały sól darmo, dla reszty zas kraju cena była niską i dla każdego dostępną. Jeszcze za Kazimiérza Wielkiego, tego króla chłopków i założyciela cywilizacyi polskiej, kosztował cetnar soli 12 groszy; — w późniejszych już czasach, jak za Augusta III., kosztował cetnar soli 3 złp. i 20 gr.; beczka soli, ważąca 6 cetnarów, 22 złp. 20 groszy. W ostatnich czasach istnienia królestwa naszego, była cena cetnara soli 150 do 160 groszy, które równają prawie co do wartości dzisiejszym 160 cent.

Cena ta utrzymała się w tej części Polski, która do Cesarstwa austryackiego przyłączoną była, z małemi bardzo podwyższeniami aż do roku 1812. W roku tym podniesiono znacznie cenę soli, cetnar na 8 fl. 20 do 40 kr. wal. wied., a zatem nieco więcej jak teraźniejsze 3 złr. — Od tego nieszczęśliwego czasu starano się rok rocznie, a przynajmniej w przeciągu kilku lat, cenę soli stopniowo podwyższać; w r. 1820. kosztował już cetnar soli 5 złr. w srebrze, w r. 1851. 6 złr., a w r. 1858. 6 złr. 75 cent., gdy w tym samym czasie kosztował cetnar soli w Węgrzech północnych 4 złr. 25 cent. w Siedmiogrodzie 4 złr., w Tyrolu 4 złr. 25 cent. a w Bukowinie 4 złr. 75 cent. W roku 1859. przy biegłem wyszukaniu nowego sposobu opodatkowania, przez dodanie procentowych dodatków nie zapomniano i o soli, i podwyższono tym sposobem jej cenę już prawie do bajecznej wysokości, kosztuje bowiem od tego czasu cetnar soli 7 złr. 20 cent. do 7 złr. 78 cent. na miejscu wydobycia jej, t. j. w żupach solnych. — Jeżeli doliczymy do tego koszta przywozu w rozleglejsze strony kraju, bo wszystkie zakłady solne rozrzucone dawniej po kraju Rząd, z podwyższeniem cen poznosił, to przypadnie cetnar soli najmniej na 10 złr. wal. austr. Doliczywszy do tego różne inne podatki i dodatki, widzimy że najbiedniejszy mieszkaniec kraju naszego, mający nie bardzo liczną familię, dajmy na to składającą się z 5 osób, jest opodatkowany podatkiem solnym rocznie 10 złr., a dodawszy do tego inne podatki i dodatki, nie może o czem innem mieć starania, jak tylko aby opłaciwszy podatki Rządowi, nie uledz grabieży. Wychowanie zaś dzieci — lepsze ich okrycie i żywienie, poprawienie stosunków domowych i gospodarczych zostanie zawsze u niego daremnem życzeniem.

Że w kraju naszym, na który natura tak sowicie dary swoje rozsypała, sól tańszą być winna jak w innych krajach, dokąd ją dopiero przywozić potrzeba, każdemu zdawałoby się naturalną rzeczą, a tymczasem rzecz ma się inaczej, co bardziej nam się jeszcze uwidoczni, jeżeli porównamy ceny soli w innych prowincyach i sąsiednich krajach. I tak n. p. do królestwa Polskiego, do Prus, sprzedaje Rząd nasz cetnar soli po 1 złr. 50 centów, a przynajmniej niżej 2 złr. Być może, że do tego jest obowiązany jakiemi traktatami; ależ w kraju tym, t. j. w królestwie Polskim, gdzie teraz tylko tyrania, ucisk i prześladowania zapanowały, jest cena soli przecież niższą jak w naszym kraju. Lud nasz stara się ją z tamtej strony przemycać. Weźmy inne prowincye Państwa, n. p. Siedmiogród, północne Węgry, Tyrol, to także ceny soli są tam niższe, a w Morawii, Czechach, jeżeli nie niższe to przynajmniej równe, a jakaż różnica między nami? To są kraje zamożne, fabryczne, gdzie zarobek jest łatwy i codzienny.

O nas starano się tylko pamiętać, ażebyśmy przypadkiem nie zapomnieli, że kraj nasz ma tak ogromne pokłady soli, i że za to jakby za karę najdrożej nam ją opłacać wypada. Muszę tutaj jeszcze i to nadmienić, że w nowszych czasach wyszukano troskliwie różne sposoby, żeby z 20.000 beczek surowicy, wylewanej w żupach Wieliczki

i z 200 źródeł wytryskujących wzdłuż naszych Karpat, nikt, nawet żebrak na swój użytek nie zaczerpnął. W nie bardzo może odległych czasach wszystkie te źródła na dobrowolny użytek zostawione były, a przynajmniej ograniczenie było bardzo małe a prawie żadne. Co za korzyść ztąd dla dobra kraju, dla podniesienia gospodarstwa, dla chowu bydła, nie potrzebaję wyjaśniać. Dziś zdawałoby się, że wszystkie zabiegi dążą do tego, ażeby wszystko wziąść a nic nie dać. Tam gdzie było co do wzięcia — postarano się poobsadzać miejsca te pod różnemi pozorami ludźmi przeważnie obcemi i nam nieprzyjaźnemi. I cóż ztąd za skutek? że przywiedzeni do upadku i nędzy, nietylko że nie jesteśmy w stanie ponosić ciężarów i opłacać co koniecznie potrzeba, ale sami o pomoc wyciągamy rękę. W tak przykrem położeniu Rząd odmawia nam pomocy, kiedy przed parę laty w stanie może mniej groźnym nie odmówił Węgrom 20 milionów ze skarbu Państwa. Ale zgoda — starajmy się sami swojemi własnemi siłami i pracą podnieść się z upadku i nędzy, ale niechże przynajmniej Sejm nie odstrasza się od starania o to, co dla kraju koniecznie potrzebne, niechże wykaże śmiało i otwarcie macosze obchodzenie się z nami, niesprawiedliwość i ucisk biórokracyi, a sądzę że Najjaśniejszy Pan pokaże się wspaniałomyślny i gotowy do wielkich łask i poświęceń, a przynajmniej sprawiedliwości nie odmówi. Że zaś niesprawiedliwie i z dotkliwym uciskiem obchodziła się biurokracya z nami, udowodniają to rozliczne fakta na poprzednich posiedzeniach wyżej przytoczone, a potwierdzają mnogie petycye i prywatne z żalenia z różnych stron kraju nadsyłane, osobliwie co do drogości soli i utrudnionego jej nabywania.

Któżby n. p. mógł przypuścić, że w kraju naszym podminowanym, że tak powiem nie rewolucyą, jak nasi nieprzyjaciele sądzą, ale pokładami solnemi, ropą czyli surowicą, mieszkańcy na brak soli cierpieć mogli? a że przecież tak jest przeczytam na dowód, jeżeli Wysoka Izba zezwoli jedno z ciekawych zażaleń, nadesłanych z kraju (czyta):

„Szanowny Pośle!

Jedną z pomiędzy tysiącznych klęsk, które kraj nasz dręczą, jest niedostatek soli. Śmiesznem na pierwszy rzut oka wyda się wielom podobne twierdzenie, bo kraj nasz można nazwać magazynem solnym — jednak że jest rzeczywistą prawdą, stwierdzamy dobitnie następującemi dowodami. Wiadomo każdemu, że obwód przemyski, sanocki, rzeszowski, jasielski i pewna część tarnowskiego zaopatrywała w sól, żupa w Dobromilu, i chociaż już z dawien dawna działy się przy kupnie soli rożne nadużycia i frymarki, jednak po kilkudniowem czekaniu można było soli nabyć i zaopatrzyć w nią potrzebujących braci.

Znosiliśmy dotychczas ten gniotący nas ciężar z cierpliwością, bez narzekań i skarg z naszej strony; dziś atoli, gdy 3 (trzy) razy w tygodniu żydzi zakupują po 150 setek i wywożą do Przemyśla, a z tąd koleją za granice Galicyi, gdy żydzi z Chyrowa, Dobromila, Przemyśla, Radymna i Jarosławia, frymarcząc z urzędem solnym, w każdym dniu po kilkadziesiąt setek jedynie dlatego zakupują, aby je na miejscu nam odsprzedać — dostawszy na każdym setku po 30 do 40, a nawet 50 krajcarów tytułem odstępnego; gdy sól dla bydła wyłącznie tylko żydzi, i to nie z potrzeby, ale li tylko dla zarobku i natychmiastowego odstąpienia tejże kupują. nam wieśniakom z powyż wymienionych obwodów sprzedaż soli zupełnie zabroniona, a do tego jeszcze pan poborca i inni urzędnicy obelżywemi nas skalują słowy i z domagań naszych urągają się — zmuszają nas udawać się po sól do Drohobycza i dalej, — gdzie także nie obejdzie się bez nadużyć. Przy takim stanie rzeczy tak po wsiach jako i po miasteczkach naszych czuć się daje wielki brak soli, a ztąd wielka jej drogość czego wynikiem są gorzkie łzy i skargi biednego ludu, który bez soli żyć nie może, a tak drogo kupować ją nie jest wstanie. Zanosimy przeto na ręce wasze zażalenia, prosząc was, abyście jako nasz pośrednik zanieśli naszą skargę przed oblicze Sejmu z prośbą, aby Ten wstawił się za nami i otworzył oczy Wysokiego Rządu na bezprawia, a jeżeli ten ostatni nie ma na to mocy, aby je usunąć, ale patrzy przez palce, to aby sam Sejm obmyślał odpowiednie środki dla pohamowania złego. Niechaj my w kraju braku soli niecierpimy, bo ją mamy podostatkiem, i przy dobrem gospodarstwie, i dla nas i dla naszych sąsiadów wystarczy, i na czas może ją otrzymać. Tytoń jest także monopolem cesarskim, a przecież jest go na każde zawołanie podostatkiem, czemuż z solą rzecz się ma inaczej? Na potwierdzenie prawdziwości, istotności i wiarygodności naszych słów załączamy imiona niektórych z grona naszego z miejscem pobytu.“

List ten jest podpisany przez 20 wieśniaków z okolicy Dobromila. Widzicie więc panowie, że nigdzie nie oszczędzają nas, ale i owszem starano się wszędzie wycisnąć to co tylko można, nawet nad nasze siły, a teraz w razie głodu i nędzy odmówiono nam dostatecznej pomocy.

Komisya głodowa, która miała postarać się o zniżenie wysokiej ceny soli i rozdawanie jej przynajmniej w czasie głodu bezpłatnie, miała widać więcej na uwadze, ażeby z przyczyny zmniejszenia dochodów o pół miliona zlr. całe Państwo nie runęło, jak żeby znaczna liczba mieszkańców z głodu nie wymarła; — wyszła do tego z fałszywej zasady że kraj nasz, czyli głodem dotknięte okolice, potrzebują 97.280 cetnarów soli, a Rząd dawszy nam to wsparcie, darowałby nam 670.982 zlr. Wszakże gdyby Wysoki Rząd nie odmówił nam tego dobrodziejstwa, to skarb Państwa nam nie daje, traci tylko jedynie koszta produkcyi, czyli wydobywania soli nieprzenoszące jak mi się zdaje 50 cent. na cetnarze. Nie żądamy więc tego, ażeby Rząd dał nam taką sumę; ale tylko ażeby od nas nie wymagał tejże i nie kazał nam płacić nad siły nasze. W razie jednak niemożności otrzymania tego dobrodziejstwa zgadzam się z wnioskiem komisyi, tylko z tą poprawką, żeby nie tylko sól brunatna, ale i ropa czyli surowica podczas trwania głodu bezpłatnie rozdawaną była, cena zaś soli nie na 6 miesięcy, ale na czas nieograniczony dla całego kraju o $^1/_3$ część zniżoną została.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu co do ogólnej dyskusyi?

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Nie mogę się zgodzić z wnioskiem komisyi, a to z następujących powodów:

Sejm — jako najwyższa magistratura prawodawcza — powinien zanosić prośby do Tronu tylko w najważniejszych wypadkach i w sprawach odnoszących się wybitnie do dobra ogólnego.

Zastanówmy się nad tem, czy obecnie traktowana sprawa jest tej doniosłości?

Pomińmy niektóre błędy w sprawozdaniu komisyi, t. j. iż wykazanem jest, że jeden człowiek pożytkuje $^1/_5$ część cetnara rocznie, a jedna sztuka bydła potrzebuje $^1/_2$ funta soli dziennie, albowiem wykazuje statystyka, że w Austryi spożywa jeden człowiek 12 funtów soli, a w Galicyi nikt nie daje jednej sztuce bydła $^1/_2$ funta soli, i przypuściwszy wyrachowanie komisyi za nieomylne, pokaże się, ile przez przyjęcie wniosku p. Zdunia i komisyi przyniesie się ulgi jednemu mieszkańcowi kraju.

P. Zduń żąda, żeby sól dla okolic głodem dotkniętych wydzielana była ze skarbu Państwa bezpłatnie; żąda dalej p. Zduń, żeby dla reszty kraju cena soli o $^1/_3$ część zniżoną została, czyli odnosząc się do ceny soli wykazanej w sprawozdaniu, żąda p. Zduń, żeby skarb Państwa jednemu człowiekowi w okolicach głodem dotkniętych 66 cent., a w okolicach głodem nie dotkniętych 22 cent. darował, co jeżeli rzeczywiście wyrachowanie komisyi jest prawdziwe, t. j. że 972.000 ludności jest potrzebującej wsparcia, toby darowizna ze skarbu Państwa wynosiła zaledwo 200.000 złr. Zważywszy, że udzielenie tego dobrodziejstwa rzeczywiście ograniczone być musi do koniecznej i niezbędnej potrzeby; zważywszy, że potrzeba przez strony udowodnioną być powinna, że musi być przez organa rządowe lub inne sprawdzoną i skontrolowaną; zważywszy, że Ministerstwo koniecznie musi zawarować pewne restrykcye, żeby to dobrodziejstwo nie stało się źródłem spekulacyi prywatnej; zważywszy nakoniec, iż Ministerstwo musi pewne zachować ostrożności, by na tak krótki przeciąg czasu sól tańsza w Galicyi nie przechodziła do innych prowincyj, to ztąd wynikną takie koszta dla stron a ambarasy dla Skarbu, iż dobrodziejstwo to na bardzo małą ograniczy się doniosłość.

Drugim powodem zanoszenia petycyi do Tronu jest nietylko ważność sama przedmiotu, ale i prawdopodobieństwo uwzględnienia petycyi.

Już komisya w sprawozdaniu swojem wykazała, że pierwsza część wniosku p. Zdunia jest niewykonalną, bo wykazała, jakie straty by skarb Państwa przez to poniósł; ze względu zatem na oświadczenie rządowe, iż oprócz tych 500.000 zlr. pożyczki żadnym sposobem więcej dać nie może na głodem dotkniętych, nie doradzam go popierać. Co się tyczy zaś zredukowania tej sumy przez komisyę, to żądanie komisyi do tak małej zeszło doniosłości, iż zdaje mi się, że Sejm, który w innych razach bezpośrednio do Tronu o uwzględnienie udawać się nie raz będzie przymuszony, nie powinien zaczynać od próśb tak małej doniosłości, dlatego przeciwny jestem wnioskowi komisyi, i żądam, żeby ten wniosek w następujący sposób zmieniony został (czyta):

„Wysoka Izba zechce uchwalić: Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi poleca Wydziałowi krajowemu porozumienie się z c. k. Namiestnictwem względem tego, o ileby sól dla osób głodem dotkniętych taniej pod kontrolą Wydziału udzielaną być mogła, — a to na przeciąg 6 miesięcy, począwszy od 1. Marca b. r.“

Marszałek. Przy ogólnej debacie nie można wniosków stawiać.

Poseł Wężyk. To niech zostanie do szczególnej debaty.

Marszałek. P Samelson ma głos.

P. Samelson. Do zabrania głosu zniewala mnie przemowa p. Wężyka.

Starał się on wykazać, że darowizna a raczej wsparcie, jakie proponował p. Zduń, jest zbyt małe, żeby Wysoka Izba takowem się zajmowała. Ja sądzę, że ta rzecz bynajmniej nie jest tak małej wagi. P. Wężyk wykazując, iż w części pierwszej wniosku p. Zdunia rzecz idzie o darowanie dotkniętym głodem 66 kr., a innym mieszkańcom o ulżenie 22 kr. na cetnarze soli, zapomniał że tu jest mowa o ludzie głodem dotkniętym, o kraju, w którym głód i nędza panuje, dla którego, choćby kilka krajcarów na głowę, znaczną stanowi kwotę.

Ja z mojej strony nie mógłbym się zgodzić na zapatrywanie się komisyi specyalnej, bo sądzę, iż rozdanie części soli dla biednych bezpłatnie nie byłoby tak wielkim uszczerbkiem dla skarbu Państwa, a zgadzam się ze zdaniem p. Zdunia, który oświadczył, że wyrachowanie komisyi było mylne, jakoby skarb Państwa miał na tem ucierpieć; koszta bowiem reprodukcyi soli nie wynoszą 6 złr. i siedmdziesiąt kilka krajcarów, ale są daleko mniejsze, a jeżeli 183.000 cetnarów soli potrzebne jest dla biednych, której reprodukcya kosztuje zaledwie 2 lub 3 reńskie, będzie to skarb Państwa kosztować zaledwie kilka kroć stotysięcy, które nie nasz kraj wyłącznie, lecz cała Monarchya poniesie; — a jednak z powodów przez p. Zdunia przytoczonych sądzę, że Wysoki Rząd nie będzie się ociągał ze wspomożeniem w ten sposób biednych i ulżeniem nędzy.

Z tych to powodów przeciw wnioskowi komisyi głosować będę.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Poseł Wężyk. Jabym chciał parę słów powiedzieć.

Marszałek. Najprzód ma głos p. Komisarz rządowy.

Komisarz rządowy. Co do niektórych punktów sprawozdania komisyi głodowej, chciałbym Wysokiej Izbie dać objaśnienia. Przedewszystkiem co do tak zwanej soli brunatnej (Grausalz, Pfannenstein). Sprawozdanie komisyi wymienia w jednym ustępie, że ta sól bywa w baniach niszczoną, i jako do żadnego użytku nieprzeznaczona do kanałów wyrzucaną. Rzecz się ma inaczej.

Sól brunatna do 1851. r. była sprzedawaną po cenie 2 złr. 25 kr. m. k. za cetnar, od roku 1851. została sprzedaż zaniechaną, a w 1863. r. na nowo tę sprzedaż zaprowadzono z ustanowieniem ceny 3 złr. w. a., a z 15%towym dodatkiem 3 złr. 46 cent. za cetnar.

Ta sól używa się jako sól kuchenna gatunku pośledniejszego, i czem staranniej manipulacya wyrobu soli się odbywa, tem mniej takiej soli brunatnej się produkuje. W przecięciu produkuje się jej w okręgu administracyjnym lwowskim rocznie do 12.000 cetnarów. Co do uwagi w sprawozdaniu objętej, że ceny soli u nas w Galicyi są daleko wyższe, jak w innych krajach koronnych, a mianowicie w Austryi, czyli raczej, jak p. sprawozdawca zrektyfikował, w Tyrolu, to pozwolę sobie na podstawie zestawień urzędowych tę sprawę wyświecić, że rzecz ta się ma inaczej. Ceny soli ustanowione są rozporządzeniem Ministerstwa na zasadzie najwyższej rezolucyi z 1858. r., ogłoszonej w Dzienniku ustaw Państwa. Te ceny, które tam są zestawione, były pierwiastkowe; w roku 1859. zaprowadzono 15%towy dodatek, więc w miarę tego dodatku ceny soli wszędzie się pozmieniały, wyjąwszy sól bydlęcą, do której się ów dodatek procentowy nie odnosi. Dzisiejsze ceny soli okazują się więc takie:

W salinach w Galicyi i Bukowinie sól słupkowa (Stöckelsalz) czyli topkowa, sprzedaje się w miejscu wyrobu po 6 złr. 62 cent. za cetnar, w Węgrzech ta sama sól sprzedaje się po 6 złr. 90 cent., w salinach w wyższej Austryi (Gmunden), w Styryi (Aussee) sprzedaje się ten sam gatunek soli po 8 złr. 6 cent., a w Salzburgu (w salinach Hallein) sprzedaje się sól tak zwana (Fasselsalz), po 8 złr. 6 cent. za cetnar. Prócz tego produkuje się i w Gmunden sól tak zwana (Fasselsalz) w beczkach, która sprzedaje się po 8 złr. 62 c. za cetnar. Sól brunatna w salinach w Galicyi sprzedaje się po 3 złr. 46 cent. za cetnar, ten sam gatunek soli w Austryi wyższej, Styryi, w Salzburgu kosztuje 6 złr. 4 cent. za cetnar. U nas soli kamiennej, a mianowicie szybikowej, kosztuje 7 złr. 78 cent. cetnar, zielonej kamiennej 7 złr. 30 cent., a tak zwanej (Szpiza) 6 złr. 62 c. cetnar. W Węgrzech zaś, Kroacyi, Województwie cetnar soli kamiennej kosztuje 9 złr. 20 c., 9 złr. 40 cent., a nawet 10 złr. 8 cent. Są kraje koronne, w których cena soli jest niższa jak u nas, mianowicie Tyrol, Siedmiogród, cztery komitaty Węgier co do soli kamiennej, Pogranicze Wojskowe co do soli morskiej i kamiennej, Dal-

macya i Istrya co do soli morskiej, i Bukowina co do soli kamiennej. To co do ceny, zwłaszcza dlatego, iż nie mogłem sobie wytłumaczyć tej ceny, którę względem innych krajów koronnych, a mianowicie co do Austryi w sprawozdaniu wyrażono, i która się ma opłacać 4 złr. 84 cent. za cetnar.

Co do dochodu z bań solnych, w okręgu administracyjnym lwowskim się znajdujących, to może Wysokiemu Zgromadzeniu posłużyć następujące wyjaśnienie, wykazujące ilość wyrobu tej soli i dochód z niej. W roku 1857. sprzedano soli kuchennej 515.000 cetnarów, soli bydlęcej 12.000 cetnarów; w roku 1862. 552.000 cetnarów soli kuchennej, a 49.000 cetnarów soli bydlęcej; w roku 1864. 541.000 cetnarów soli kuchennej a 90.000 cetnarów soli bydlęcej; w roku 1865. 583.000 cetnarów soli kuchennej, a 84.000 cetnarów soli bydlęcej. Prócz tego sprzedano soli brunatnej w roku 1863. 1.0:0 cetnarów, w roku 1864. 9.660 cetnarów, a w roku 1865. 11.130 cetnarów.

Okazuje się z tego zestawienia, iż produkcya soli prawie rok rocznie się wzmaga, i dlatego, a nareszcie i ze względu na podwyższenie ceny podnosi się rok rocznie dochód, osobliwie od roku 1859., w którym zaprowadzono 15%towy dodatek. I tak w r. 1857. wynosił dochód roczny 2,817.000 złr., w roku 1862. 3,731.000 złr., w roku 1864. 3,752.000 złr., w roku 1865. 4,022.000 złr.

Produkowana sól po największej części zużywa się w kraju. Podług urzędowych zestawień wyprowadzono dotychczas z okręgu administracyjnego lwowskiego, ponieważ daty z tego tylko okręgu mam pod ręką — do Czech w roku 1864. zwyż 20.000 cetnarów, w roku 1865. zwyż 40.000 cetnarów. Oprócz tego wiadomo jest, że exystują Towarzystwa w niektórych miastach obwodowych, które się trudnią handlem i przewozem soli do Czech. Chciałem tem tylko dotknąć, iż znaczniejsza część produkowanej soli konsumuje się w kraju.

Co do soli bydlęcej uwagę zwrócę Wysokiego Zgromadzenia na ten fakt, który się z zestawienia pokazuje, iż ilość sprzedaży soli bydlęcej rok rocznie się podnosi. I tak w r. 1857. sprzedano 12.000 cetnarów, tak szło postępowo, w r. 1862. sprzedano 49.000 cent., w r. 1863. 82.000 cent., w r. 1864. 90.000 cent., w r. 1865. 84.000 c.

Gdyby tę proporcyę zastosowano, którą Towarzystwo agronomiczne c. k. dyrekcyi finansowej krajowej przedstawiło, iż pod względem potrzeby soli bydlęcej na jednego konia 3 funty, na sztukę [illegible]atego bydła 4 funty, a na jedną owcę 2 funty, zatem w przecięciu 3 funty, rocznie na jedną sztukę bydła potrzeba, więc wypadałaby podług zestawienia, w sprawozdaniu komisyi głodowej objętego, potrzeba soli bydlęcej dla okręgu administracyjnego lwowskiego 66.000 cetn.; sprzedaje się zaś daleko więcej.

Dalsza kwestya zachodzi, jakiego ubytku skarb Państwa by doznał z powodu, gdyby istotnie odpowiednio do wniosku komisyi głodowej sól brunatną darmo rozdawano, a cenę soli kuchennej zniżono o jedną trzecią część. Ubytek ten by się okazał w sumie 676.000 złr. w okręgu administracyjnym lwowskim. Zważywszy jednak, iż wniosek komisyi odnosi się do całego kraju, więc ubytek ten wynosiłby więcej jak 1,000.000 złr.

Chciałem podnieść tę okoliczność dla tego, że stanowi ona wielką trudność, która przeciw postawionemu wnioskowi komisyi głodowej przemawia.

Z drugiej strony zapytaćby się potrzeba, czyli ten ubytek dla skarbu Państwa wynikający, a raczy korzyść dla kraju spodziewana z powodu zniżenia ceny soli przyjdzie istotnie na kraj w sposób taki, jaki leży w zamiarach komisyi.

Gdyby Rząd jak najściślejsze wydał rozporządzenia i zabezpieczył, żeby przy sprzedaży soli w magazynach jak najskrupulatniej i najsumienniej się obchodzono, i żadne nie zachodziły nadużycia, to zawsze pozostaje rzeczą pewną, że sól raz w magazynie kupiona stała się artykułem wolnego handlu, i do tego artykułem takim, którego ceny w sąsiednich krajach koronnych są daleko wyższe, i którego cena za kilka miesięcy w samym kraju naszym z pewnością o trzecią część znowu w górę postąpi.

W obec tej pewności nie podlega żadnej wątpliwości, że spekulacya w handlu co do soli, już i dzisiaj kwitnąca, dla osiągnięcia dalszego tak znacznego i tak pewnego zysku się wzmoże, korzyści więc z powodu zniżenia ceny soli, jeżeli nie w zupełności, to w większej części przejdą z pewnością na inne osoby, niż na te, na które zmierza stawiony wniosek.

Ztąd wynika, że gdyby się zastosowano do wniosku komisyi, skarb Państwa ucierpiałby ubytek bardzo znaczny, a zamiaru niesienia ulgi niedostatkiem dotkniętym nie osiągnęłoby się.

Te są uwagi, które z mego stanowiska uczynić musiałem.

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Ja tylko chciałem zwrócić uwagę na tę okoliczność, iż gdyby rzeczywiście

we wniosku p. Zdunia i wniosku komisyi szło o stałe zniżenie ceny soli, toby istotnie warto podać petycyę do Najjaśniejszego Pana, żeby przy układaniu budżetu na rok stały, ubytek pozostający ze zniżenia ceny soli na innego rodzaju podatki rozłożony został.

Jednak w obec tak nieznacznego przedmiotu, jakim jest przedmiot tych wniosków, zdaje się, że odwoływanie się do Najjaśniejszego Pana byłoby nie na czasie, tem bardziej, że tu o darowiźnie mowy być nie może, chodzi tu tylko o przemianę formy podatku, to jest jeżeli Najjaśniejszy Pan zniży cenę soli tak dla całego kraju, jak i pojedynczych części, to w skutek potrzeb Państwa ta suma w inny sposób rodzajem podatku rozłożoną byćby musiała.

A zatem obstaję przy tem, żeby nie traktowano tego przedmiotu w drodze petycyi do Najjaśniejszego Pana, lecz w porozumieniu się między Wydziałem a c. k. Namiestnictwem, jako przedmiot nie mający wielkiej wagi. Myli się p. Samelson, jeżeli mniema, że w moim wniosku proponowałem, żeby soli wcale nie rozdzielano pomiędzy ludność głodem dotkniętą. I ja jestem za tem, ale ja tylko jestem przeciwko formie proponowanej.

Poseł Staruch. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Staruch ma głos.

Poseł Staruch. Ja proszu kniazia Marszałka szczobym skazał, szczo znaju o soły. Jakem tu czuw i dla konyj i dla bydlat rachujut sil na funty. Ja skażu, szczo jak nam jest widomo, nikto o tim ne widaje, aby dawaty sil bydlatam, bo samyi lude po dwa i try misiaci jidiat bez soły, a bydlatam ne daje sia soły, i nawet czerez toje nekotoryi hynut. Nawet i lude teper dotkneni czerez neurodżaj hołodom, i toje szczo kto maje troszka jidiat bez soły, a tyi bohatszyi chwalat sia, że na misiać 1 topku soły wypotrebujut, a narid kłycze na Boha, Monarchu i na nas posłiw, i ja poperaju wnesenie moich poperednykiw, aby sil buła na cini unyżena.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc dyskusya ogólna jest zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Golejowski. Najpierwej odpowiadam p. Komisarzowi rządowemu. P. Komisarz oświadczył, że nie we wszystkich prowincyach Państwa austryackiego jest sól tańsza jak u nas i zapytuje się, skąd się w sprawozdaniu wzięła w ceni soli od cetn. cyfra 4 złr. 85 cent.? Na to mam przyjemność odpowiedzieć, że rzeczywiście w innych prowincyach jest tańsza sól, i sam p. Komisarz to przyznał. P. Komisarz cytuje tylko Hallein, Gmunden, gdzie sól jest droższa, gdy tymczasem w tym samym dzienniku ustaw Państwa, z roku 1858., który mam przed sobą a na któren i p. Komisarz rządowy powołuje się, jest w Erlasie Ministerstwa skarbu Państwa, z dnia 13. Września 1858. ustanowiona cena Sudsalz w Hall po 4 złr. 25 cent. za cetn.; gdy się do tej liczby doda 15 procent od jednego złtr. podług Erlasu Ministerstwa skarbu z roku 1859. uwidoczni się suma 4 złr. 84 cent., jak jest w sprawozdaniu.

Drugi zarzut p. Komisarza był, że spekulacyi byłaby droga otwarta, gdyby cena soli była zniżona przez 6 miesięcy; zapewne byłoby tak, gdyby ta cena zniżoną została na 6 miesięcy tylko, kupowaliby teraz spekulanci sól, a po sześciu miesiącach mogliby ją drożej sprzedawać; jeżeli zaś podług wniosku p. Zdunia cena zniżoną będzie na zawsze, toby była obawa p. Komisarza rządowego usunięta i spekulacya nie będzie mogła mieć miejsca. Poseł Zduń zarzuca komisyi, że suma 670.000 złr. wal. austr. jest przesadzoną w sprawozdaniu, położona jako ubytek dochodu wynikający dla Rządu, że Rząd tyle na tem nie straci. P. Komisarz rządowy już stanął w obronie tego, że Rząd daleko większą stratę poniesie; jeżeliby pierwsza część wniosku p. Zdunia przez Wysoką Izbę uchwaloną była; więc nie mam potrzebę w tym względzie zbijać zapatrywania się p. Zdunia, gdyż ta okoliczność została przez p. Komisarza rządowego dostatecznie wyjaśnioną. Prócz wniosku p. Zdunia, któren Wysokiej Izbie odczytałem, wniosku o ropie nie było, więc komisya takiego wniosku stawiać nie mogła, którego treść jej nie była przez Wysoką Izbę przekazaną; — gdyby był ją p. Zduń pierwotnie w swym wniosku umieścił, komisyi zadaniem byłoby niezawodnie wniosek taki wziąść pod rozwagę, dla tego zarzut p. Zdunia, czyniony komisyi, w tym względzie jest nieuzasadniony. P. Wężyk żąda, ażebyśmy w drodze petycyi do Najj. Pana nie udawali się, tylko żeby Wydział zniósł się z Namiestnictwem. Mnie się zdaje, że ta droga jest niemożliwa, ażeby Wydział krajowy z c. k. Namiestnictwem się znosił; cena soli jest przez Ministerstwo patentem z r. 1858. ustanowioną, więc Namiestnictwo musi się do niego zastosować, i nie mogłoby odpowiedzieć inaczej, tylko tę drogę wskazać, którą komisya wskazuje. Zresztą co do zaprzeczenia dat statystycznych, to nam p. Wężyk nie zacytował żadnych innych dat

ani dowodów, iżbyśmy mogli na nie przystać. Jeżeli w Austryi mniej soli wychodzi jak u nas, to jest bardzo naturalną rzeczą, gdyż tam więcej omasty używają; u nas cała omasta ogranicza się na soli, dla tego wiecej jej wychodzi i dla tego się daleko więcej rachuje na jedną osobę jak w Austryi.

Marszałek. Ogólna dyskusya jest skończona, przejdziemy do specyalnej dyskusyi, a najprzód do pierwszego punktu.

Sprawozdawca p. hr. Golejowski (czyta pierwszy ustęp wniosku komisyi głodowej).

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. Do tego punktu należy poprawka p. Wężyka.

Sprawozdawca p. hr. Golejowski (czyt poprawkę p. Wężyka).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, raczy powstać. (Kilka posłów powstaje.) Nie jes poparty.

Poseł Wężyk. Xiążę Marszałek nie dał mi głosu do motywowania wniosku.

Marszałek. Poseł Wężyk zabierał już dwa razy głos. Wniosek posła Zdunia o zniżenie ceny soli należy także do punktu pierwszego.

Sprawozdawca p. hr. Golejowski (czyta wniosek posła Zdunia):

„Wysoki Sejm uchwali, żeby cena soli na czas nieograniczony zniżoną została.“

Marszałek. Czy ten wniosek jest poparty? Kto go popiera, niech raczy wstać. (Wielu posłów powstaje.) Jest poparty.

Sprawozdawca p. hr. Golejowski. W imieniu komisyi mogę oświadczyć, że komisya na te poprawkę p. Zdunia w zasadzie nie ma nic do zarzucenia. Ale to nie należy do komisyi głodowej, bo to już nie jest zapomogą.

Wnioski o zniżenie soli są poczynione w Sejmie i w komisyi administracyjnej, podobnoś się wyrabiają; poprawka p. Zdunia zmieni całkiem pierwotny stan rzeczy, bo nie będzie to już zapomogą, zresztą taka poprawka osłabi pierwotny wniosek i obawiam się, gdy wiele żądać będziemy, możemy nic nie uzyskać.

Marszałek. Co do pierwszej części tego wniosku dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu?

Poseł hr. Adam Potocki. Uważam, że w każdym razie jest rzeczą potrzebną, iżby w razie przyjęcia takiego wniosku względem rozciągnienia tego zniżenia ceny soli nie na 6 miesięcy, ale na czas nieograniczony, — w motywach sprawozdania i wniosku była uczynioną zmiana, gdyż z powodu nieurodzaju tegorocznego nie możemy żądać zniżenia ceny soli na zawsze. Sądzę więc, że wniosek p. Zdunia nie może być poddany teraz pod głosowanie, — mianowicie jeżeli komisya zgadza się na przyjęcie tego wniosku, — dopóki cała redakcya sprawozdania i wniosku nie będzie zmienioną. Więc ja stawiam wniosek, ażeby wniosek p. Zdunia komisyi głodowej na powrót był odesłany dla przeistoczenia wniosków komisyi głodowej.

P. sprawozdawca nam oświadczył imieniem komisyi, że w zasadzie się komisya zgadza z wnioskiem p. Zdunia, sądzę tedy, że potrzeba komisyi dać czas, żeby ułożyła ten wniosek podług tej nowej zasady, albowiem w ten sposób, jak p. Zduń żąda, aby cena soli nie na 6 miesięcy, ale na czas nieograniczony o jedną trzecią część zniżoną została, sądzę że o jedną trzecią zniżoną ma być na zawsze, i że to motywowanie nie łączy się z samą uchwałą. Stawiam więc wniosek, ażeby w moc tego przez komisyę przyjętego wniosku, komisya była w położeniu i możności przeistoczenia swego wniosku i sprawozdania.

Marszałek. Pozwolę sobie zrobić uwagę, że mamy kilka wniosków co do soli, które zostały odesłane do komisyi administracyjnej, to zaś do komisyi głodowej nie należy, która ma na względzie tylko chwilowe potrzeby.

Poseł hr. Gołuchowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. hr. Gołuchowski ma głos.

Poseł hr. Gołuchowski. Wprawdzie nic członkowie komisyi nie mieli przeciwko temu, ażeby w ogóle zniżyć cenę soli, wszelako nad tem jako komisya nie zastanawiali się; jeżeli p. sprawozdawca wspomina, że komisya się na to zgodzi, to znaczy, że pojedyńczy członkowie z zadowolnieniem przyjmą, jeżeli cena soli w ogólności zostanie zniżoną, — jednak nad tem nie obradowaliśmy, bo to nie było naszem zadaniem. Myśmy mieli o głodzie radzić, a nad teraźniejszym wnioskiem p. Zdunia niepodobieństwem nam było zastanawiać się; powiedzieliśmy tylko w ogóle, że niemamy nic przeciw temu, ażeby cena soli była zniżoną na czas nieograniczony. Dlatego sądze, że to jest zadaniem innej komisyi, tem bardziej że w przedmiocie soli jest kilka wniosków, które w pojedyńczych komisyach przyjdą do bliższego roztrząśnienia, ja zaś wniosku tego jako wniosku komisyi przyjąć nie mogą.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. referent ma głos. Zwracając jeszcze uwagę szanownego Zgromadzenia iż mamy, kilka wniosków o zniżenie

soli, które poszły do komisyi administracyjnej, — poddam teraz wniosek p. Zdunia pod głosowanie.

Poseł Zyblikiewicz. Przedewszystkiem jest wniosek odraczający p. Adama Potockiego, aby ten przedmiot zwrócić do komisyi.

Głos. Nie był podany.

Marszałek. Czy to jako formalny wniosek postawił p. Potocki?

Poseł hr. Adam Potocki. Tak jest, jako formalny wniosek postawiłem, ażeby odesłać napowrót przedmiot ten do komisyi głodowej.

Sprawozdawca p. hr. Golejowski Ja muszę przeciw temu się oświadczyć, bo do komisyi głodowej ten wniosek nie należy, tylko do administracyjnej.

Poseł Zyblikiewicz. Do każdej komisyi można odsełać wnioski.

Poseł Starowiejski. Jabym popierał wniosek hr. Potockiego, bowiem jestem zdania, że będzie utilitarnie, jeżeli będzie do komisyi głodowej odesłany i tam traktowany.

Sprawozdawca p. hr. Golejowski. Muszę nadmienić, że taki sam wniosek jest postawiony przez p. Ławrowskiego, więc w ten sposób w dwóch komisyach ten sam wniosek byłby opracowywany, i w głodowej i w administracyjnej komisyi.

Poseł Starowiejski. To w takim wypadku byłbym zdania, ażeby wszystkie inne wnioski dotyczące były do komisyi głodowej odesłane i razem traktowane.

Marszałek. Jest wniosek odraczający p. hr. Adama Potockiego; — kto go popiera, raczy wstać. (Większość powstaje.) Jest poparty, a ponieważ już nad nim dyskusya była, poddam go pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem hr. Potockiego, raczy wstać. (Większość powstaje.) Jest większość; wniosek p. Zdunia będzie odesłany do komisyi głodowej. Jest jeszcze wniosek komisyi. P. sprawozdawca odczyta wniosek komisyi.

Sprawozdawca p. hr. Golejowski (czyta).

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek komisyi (gwar).

Głosy. Niepodobna po uchwale, która co dopiero zapadła.

Poseł Grocholski. Jabym sobie pozwolił jako wnioskodawcę zapytać p. hr. Adama Potockiego, czy wniosek swój rozumiał w ten sposób, że do komisyi głodowej ma być odesłaną poprawka p. Zdunia i uchwała nad całym przedmiotem odroczoną, lub czy ma być odesłaną tylko jako samoistny wniosek, mający być dopiero później osobno traktowany?

Poseł hr. Adam Potocki. Celem mojego wniosku było, ażeby odroczyć dzisiejszą rozprawę. Wniosek p. Zdunia nie był samoistnym, tylko poprawką, sądzę przeto, że powinniśmy całą obradę odroczyć.

Marszałek. Tym sposobem wniosek p. Potockiego wyjaśniony poddam drugi raz pod głosowanie. Kto za wnioskiem, raczy wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty, zatem dyskusya skończona.

Poseł Grocholski. W przedłożonym Wysokiej Izbie pod dniem 19. Grudnia sprawozdaniu komisyi głodowej wniesła komisya, ażeby trzy prośby, mianowicie gmin Pruchniska i Rossochacz pod liczbą 12, i gminy Muszyny pod liczbą 42, o odpisanie podatków, były do Namiestnictwa odesłane, a prośba gminy Muszyny o zapomogę pod liczbą 41, ażeby była Wydziałowi krajowemu przekazaną. — Nad tym wnioskiem Wysoka Izba nie głosowała, i dlatego te petycye leżą jeszcze; wnoszę zatem, ażeby prośby pod liczbą 42. i 12. c. k. Namiestnictwu odstąpić, a prośbę pod liczbą 41, Wydziałowi krajowemu przekazać.

Marszałek. Czy kto chce głos zabrać w tej sprawie? (Wołanie. Głosować!)

Poseł x. Pawlików. Jakij sut tiji prośby?

Poseł Grocholski. (Czyta powtórnie).

Marszałek. Czy kto żąda głosu w tym przedmiocie? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisyi, raczy wstać. (Większość wstaje.) Wniosek komisyi jest przyjęty. Z porządku dziennego przychodzi pierwsze czytanie wniosku p. Kabata o gimnazyach. P. Wnioskodawca ma głos.

Poseł Kabat (czyta wniosek swój, wydrukowany i Izbie rozdany).

Zanim przystąpię do umotywowania postawionego wniosku, winienem przedewszystkiem usprawiedliwić przemówienia swoje w przedmiocie, którego wszechstronne i gruntowne rozpoznanie wymaga specyalnych fachowych wiadomości. Nie myślę w tym celu przytaczać faktu, iż w tem Wysokiem Zgromadzeniu znajduję kolegów, którzy niegdyś jako słuchacze prawa, byli uczniami moimi, ani też tego faktu, iż prawie od czasu reorganizacyi szkół wyższych, jestem ciągle czynny jako członek komisyi egzaminacyjnej prawniczej, te bowiem fakta uprawniałyby mnie raczej do wniosków tyczących się fakultetu jurydycznego, które też sobie na później zastrzegam.

Na usprawiedliwienie pozwolę sobie zrobić tylko tę uwagę, iż celem wniosków moich nie jest zmiana systemu naukowego w gimnazyach — albowiem system naukowy w szkołach gimnazyalnych — według zdania przeważnej części ludzi fachowych jest niezaprzeczenie dobry. Głównym celem moim jest przedłożenie faktów dowodzących, że plan edukacyjny w gimnazyach jest zle przeprowadzony, albo wcale nie wykonany, a faktów tych każdy dostrzedz może, choćby sam nie był fachowo wykształconym — środki zaś, które wskazałem, są tylko naturalnym wynikiem tych spostrzeżeń, nad któremi zastanowi się komisya z grona naszego wybrana.

Postawieniem więc powyższych wniosków, myślę, że nie rzuciłem się na pole, któreby komukolwiek z nas było obcem. A uczyniłem to głównie dlatego, ponieważ zewsząd dają się słyszeć narzekania na dzisiejsze wychowanie publiczne w gimnazyach — których glównym celem ma być wykształcenie ogólne, humanitarne, przygotuwujące do wszystkich zawodów wyższych w życiu praktycznem, niemające atoli żadnego wyłącznie zawodu praktycznego na celu.

Gdy tak powszechny głos narzekań nie może być bez podstawy — przeto podjąłem się pracy dochodzenia przyczyn owego narzekania, a rezultat kilkuletnich badań moich i spostrzeżeń przedłożę niniejszem Wysokiej Izbie.

Przyczyna złego, jakie panuje w wychowaniu publicznem, szczególnie w gimnazyach — leży nie w systemie naukowym — nie w organizacyi szkół bezwzględnie wziętej, lecz w złem zastosowaniu, w niestosownem wykonaniu, a nawet przewrotnem przeprowadzeniu tegoż systemu i tejże organizacyi.

Wiadomo że dzisiejsza organizacya szkół gimnazyalnych wyszła z łona dawniejszego Ministerstwa oświecenia, którego głównem zadaniem było kierownictwo oświaty i wychowania publicznego. W celu przeprowadzenia tej organizacyi utworzyło dawne Ministerstwo oświecenia tak zwaną władzę szkolną przy każdem Namiestnictwie — i ustanowiło przy każdej wszechnicy wydział filozoficzny w celu kształcenia nauczycieli. Tak zwana władza szkolna składała się z radców szkolnych i nadzorców szkół (inspektorów) pod przewodnictwem samego Namiestnika.

Wyjąwszy sprawy administracyjne, których załatwienie należało do władz administracyjnych, wszelkie sprawy należały wyłącznie do owej władzy szkolnej, która w skutek tego zupełnie prawie niezawisłą była od władz politycznych — odnosiła się we wszystkich swych czynnościach bezpośrednio do Ministerstwa oświecenia, i tylko osobą Namiestnika, jako jej naczelnika, połączoną była z Namiestnictwem.

W tej radzie szkolnej urzędowali sami ludzie fachowi, a przedewszystkiem inspektorowie szkół, a dodani im byli z głosem doradczym, radcy szkolni, których zwykle mianowano z pośród dyrektorów szkół, a zatem cała władza szkolna spoczywała w rękach ludzi naukowo wykształconych, poświęcających się wyłącznie wychowaniu publicznemu, słowem ludzi fachowych. Ta władza naukowa, mająca jedynie cele wychowania na względzie, a zatem będąc daleką od wszelkich innych celów, szczególnie politycznych, mogła była przeprowadzić nowy system naukowy, gdyby żywot jej w nieskazitelnem jej przeznaczeniu na dłuższy czas był wymierzony, lecz niestety, nie długim był jej żywot.

Władza szkolna najprzód żyć przestała, a wszystkie jej sprawy oddano Namiestnictwu jako władzy administracyjnej — sprawy szkolne oddano urzędnikom politycznym, którzy nie wiele wiadomości, a tem mniej interesu mają do wychowania publicznego. Odtąd zaczęto się prawdziwie po macoszemu obchodzić ze szkołami — cała sprawa wychowania publicznego przeniosła się na pole polityczne — szkoła przestała być samoistną, mającą własne przeznaczenie, a stała się środkiem tylko do osiągnienia celów jej obcych, t. j. centralistyczno-germanizacyjnych. Stąd też pochodzą wszystkie usterki, wszystkie błędy i wszelkie złe, jako konieczne następstwa.

Z całej władzy szkolnej pozostali tylko inspektorowie, jako wszechwładni gospodarze w całem wychowaniu. Tym inspektorom pozostawiono stanowcze i rozstrzygające słowo w sprawach umiejętnych, pedagogicznych i osobowych. Oni zdają sprawę ze wszystkich swych czynności bezpośrednio do Ministerstwa stanu; oni przedkładają plany do wszelkich zmian; oni dają opinię swą o dyrektorach i nauczycielach, a nawet o książkach, które mają być zaprowadzone; oni przedstawiają Ministerstwu kandydatów na dyrektorów i nauczycieli, a w niektórych nawet wypadkach bez ich opinii Namiestnictwo nic zarządzić nie może. W rękach więc tych nadzorców spoczywa cała edukacya publiczna w szkołach ludowych i średnich. Łatwo stąd pojąć, jakimi to ludźmi powinniby być tacy inspektorowie, aby mogli odpowiedzieć najzupełniej

swemu wysokiemu powołaniu. Powinniby to być najprzód nauczyciele z powołania, wszechstronnie wykształceni, znający dokładnie język kraju i jego stosunki, wolni od wszelkich wpływów politycznych i uprzedzeń pewnego stronnictwa, mający jedynie na celu wychowanie i wzrost oświaty.

Przypatrzmy się co się stało z wychowaniem publicznem od czasu zniesienia władzy szkolnej, a później i Ministerstwa oświecenia.

Pierwotny plan edukacyjny orzeka wyraźnie w swej ogólnej części co do jezyka wykładowego w gimnazyach, iż ma nim być język dla młodzieży najprzystępniejszy i najzrozumialszy, i nie robi pod tym względem żadnych szczegółowych wyjątków. Jasną jest rzeczą, że żaden język nie może być przystępniejszym i zrozumialszym a zatem do wykładów szkolnych stosowniejszym, jak język ojczysty. Że tak rozumiano z początku plan wychowawczy, świadczy o tem ta okoliczność każdemu z nas wiadoma, że wówczas wszystkie prawie przedmioty w gimnazyach zachodnich wykładano w języku polskim.

Lecz przypatrzmy się w jaki to sposób wykonano plan edukacyjny co do języka wykładowego.

Oto pierwotny ten plan edukacyjny uległ temu samemu losowi, któremu u nas ulegały dotąd wszystkie instytucye krajowi prawdziwy pożytek przynieść mogące, t. j. rozbił sie o skałę nieżyczliwego krajowi biurokratyzmu germanizacyjnego, który patrząc niechętnem okiem na każdą dla kraju pożyteczną instytucyę, najrozmaitszych zawsze używał sprężyn, byle nie dopuścić, aby się tego rodzaju instytucye rozwinęły — i tak długo nie spoczywał, dopóki zamierzonego nie dopiął celu. Tymto zabiegom biurokratycznym zawdzięczamy, że pierwotne postanowienie co do języka wykładowego późniejszemi rozporządzeniami tak dalece zmienionem zostało, że w Galicyi zachodniej język polski jako wykładowy zredukowano ad minimum i wprowadzono powoli, lecz systematycznie, najprzód w wyższych klasach, a potem nawet do niektórych przedmiotów i w niższych klasach język niemiecki jako wykładowy, tak dalece, że język polski tylko dla matematyki i historyi naturalnej w wyższych klasach został wykładowym, w niższych zaś historyę, a po części i filologię wykładają w języku niemieckim.

Aby cel zgermanizowania szkół tem pewniej przeprowadzić, mianowano w Krakowie inspektorem dyrektora Wilhelma, który do Galicyi przybył jako nauczyciel i ledwo coś rozumiał po polsku. Czyż mógł taki inspektor szkół postępować z korzyścią dla wychowania publicznego w kraju, do którego nie czuł żadnej przychylności, z korzyścią dla młodzieży, której dla jej narodowości nie lubiał, którego całem staraniem było, by wyrugować ile możności język krajowy ze szkół a zastąpić go niemieckim, co też przyprowadził do skutku, gdyż za jego urzędowania nieznacznie i powoli zredukowano język polski jako wykładowy ad minimum. Przyszło nawet do tego, że w Tarnowie i religię wykładano w języku niemieckim. Wiadome są środki, jakich do tego używał, gdyż głośno o nich mówiono i pisano, pomimo że wytaczano procesa dziennikom za to, iż wykrywały jego machinacye. Odpowiednio do swych planów germanizacyjnych dobierał sobie też tak dyrektorów jak i nauczycieli, którzy ślepo posłuszni jego rozkazom w niczem mu się nie tylko nie sprzeciwiali, ale mu nawet dopomagali — takich zaś, którzyby mu mogli stać na zawadzie, starał się o ile możności usuwać.

Dziś między nami zasiadający kolega, powszechnie znany jako jeden z najdzielniejszych pedagogów, należał też do rzędu tych, co padli ofiarą zabiegów i intryg owego inspektora, który nie służył sprawie wychowania naszej młodzieży, lecz sprawie biurokratyzmu. Wiadomo dobrze, ilu on sprowadził ludzi na nauczycieli, którzy nawet nie znali języka krajowego, nie zważając zupełnie na ich uzdolnienie, a których później sam musiał usuwać dla ich zupełnej nieudolności.

Otóżto w ten sposób przeprowadzono plan edukacyjny, orzekający, iż język dla młodzieży najzrozumialszy ma być językiem wykładowym, zrobiono ze szkoły widownię usiłowań politycznych, zrobiono ją środkiem do osiągnienia celów germanizacyjnych, i w tym duchu ludzi dobierano, którzyby te cele popierali, a przynajmniej nie stali im w drodze.

A ponieważ zwykle ludzie ubodzy pod względem wiedzy i charakteru, starają się swą lichotę moralną pokryć pewnym rodzajem szczerej albo udanej tylko lojalności, odpowiednej duchowi systemu panującego i usłużnością dla sprawy popłacającej, by w ten sposób wynagrodzić i pokryć niedostatek zkądinąd pochodzący, ztąd poszło, że tacy to ludzie stali się nauczycielami i dyrektorami. Oczywiście że tacy nauczyciele i dyrektorowie nie troszczyli się wiele o postęp w naukach, bo do innych zamierzali celów, w rękach takich ludzi musiała marnieć nauka, musiały upadać za-

kłady naukowe a plan edukacyjny, choćby i najlepszy, nie mógł się należycie rozwinąć.

Tak było dotąd w zachodniej Galicyi, a teraz przejdźmy do wschodniej.

We wschodniej Galicyi postanowienie planu organizacyjnego co do języka wykładowego nigdy nie było wykonanem, gdyż tu we wszystkich gimnazyach i dla wszystkich przedmiotów językiem wykładowym pozostał język niemiecki. Dopiero w ostatnich dwóch latach zaczęto w jednym z tutejszych gimnazyj t. j. w gimnazyum akademickiem, w najniższych klasach używać języka ruskiego, jako wykładowego, a za staraniem byłego naszego Namiestnika, wielce szanownego posła hr. Gołuchowskiego, utworzono tu za przyczynieniem się do kosztów gminy miasta Lwowa tak zwane gimnazyum Franciszka Józefa o 4 klasach niższych z wykładem polskim, z tem wszakże zastrzeżeniem, aby historyę już od 3. klasy wykładano w języku niemieckim.

W roku 1862. starała się gmina miasta Lwowa o uzupełnienie gimnazyum polskiego i obowiązała się takowe własnym kosztem utrzymać, byle tylko pozwolono na wykład zupełnie polski. Dawniejsze Ministerstwo wolało wziąść na koszt publiczny całe utrzymanie gimnazyum wyższego, byle nie pozwolić na wykłady polskie. W skutek tego miało gimnazyum polskie we Lwowie być uzupełnione do klas ośmiu, tak iż co roku przybywać miała klasa jedna, a w miarę tego miało drugie gimnazyum być zmniejszane o klasę jedną.

Podług tego rozporządzenia już w tym roku szkolnym powinnaby być w polskim gimnazyum klasa siódma. Nie mogę jednak odgadnąć jakim to się stało sposobem, że do dnia dzisiejszego jest tam tylko 6 klas. Przecież powyż wzmiankowane usiłowania gminy miasta Lwowa nie mogły być tak przeciwne celom rządowym, skoro teraźniejsze Ministerstwo przychyliło się do życzeń gminy. Nadto dowodzą daty statystyczne, że w temże gimnazyum tego roku wszystkich uczniów w sześciu klasach jest mniej, niż ich było zeszłego roku w klasach pięciu. Widocznym jest upadek tego tak zwanego gimnazyum polskiego, a wskazać przyczynę tego upadku będę jeszcze miał sposobność.

W gymnazyach w Galicyi wschodniej do powyższych, przyłączyła się jeszcze druga przyczyna tamująca prawdziwy rozwój zakładów naukowych — a tą jest zbyt jednostronny wpływ przy obsadzaniu posad dyrektorów i nauczycieli gymnazyalnych, tendencyjne pomijanie kandydatów narodowości polskiej — a co gorsze, przeważne uwzględnianie kandydatów nieżyczliwych narodowości polskiej.

Te jednostronne usiłowania polityczno-narodowościowe zbyt rażąco występowały w szkołach za dawniejszego Rządu, a gdy przedewszystkiem ten jednostronny cel miano na oku, nie wiele uważano na uzdolnienie kandydatów, a zatem na prawdziwy rozwój zakładów nakowych i postęp w naukach, byle tylko cel ten był osiągnięty.

Wychodząc z tej zasady, dobierano tak dyrektorów jak i nauczycieli, o których sądzono, że w tym duchu postępować, lub też przeprowadzeniu zamiarów w tym kierunku powziętych żadnego oporu stawiać nie będą — i nie wiele zważano na zdatności umiejętne i pedagogiczne. Dziwnem jakiemś zrządzeniem wybierano na dyrektorów gimnazyalnych przeważnie takich, którzy nietylko u młodzieży, ale nawet w kraju żadnego zaufania nie mieli, ale właśnie nieufność z tej strony, albo nawet nienawiść torowała im niejako drogę do ich posady. Tych zaś, co mieli wzięcie u publiczności, lub się odznaczali tęgością w swym zawodzie, albo pomijano zupełnie, albo nawet przeniesiono. Bywały wypadki, iż za złe miano nauczycielom, jeżeli który dobrze był widziany u młodzieży lub publiczności.

Wiadomo powszechnie, że dla wymienionych powodów jedynie przeniesiono nauczyciela Rodeckiego do Krakowa mimo jego woli. Tak samo stało się z dawniejszym dyrektorem tutejszego gimnazyum polskiego, powszechnie lubionym i poważanym Szynglarskim, zastosowano do niego zasadę, *promoveatur ut amoveatur* — mimo jego wiedzy i woli, a zastąpiono go dyrektorem, który mimo że już od kilku lat tu urzęduje, nie potrafił jeszcze sobie zjednać u kogokolwiekbądź zaufania i szacunku, na którego przeciwnie zewsząd dają się słyszyć narzekania. I rzeczywiście, jak już wyżej wspomniałem, pod jego rządami zakład ten co raz więcej traci wziętości i zaufania u publiczności, zakład, który dopiero co powstał, i właśnie dla tego potrzebuje więcej zaufania, niż inne.

Uczyniono to jak gdyby z umysłu, aby się ten dla narodowości polskiej utworzony zakład okazał zbytecznym.

Tak samo stało się z dyrektorem gimnazyum samborskiego, xiędzem Polańskim, od młodzieży i publiczności powszechnie poważanym, bardzo światłym i tęgim pedagogem, a chociaż jest xiędzem ruskim, nie bawiącym się jednak w za-

dne stronnicze usiłowania, przeniesiono go mimo jego woli do Rzeszowa. Zastąpiono go zaś w Samborze człowiekiem znanym powszechnie z swych miernych zdolności, który mimo że publicznie w 8. klasie w obec wszystkich uczniów i jednego profesora od ucznia został znieważony, pozostał na tem samem miejscu, a nawet w rok później został mianowany w tem samem miejscu rzeczywistym dyrektorem.

Widać atoli, iż nie wszędzie i nie do każdej osobistości zastosowano tę samę zasadę — gdyż jednego z najtęższych pedagogów, wszechstronnie wykształconego i wolnego od stronniczych usiłowań, który największe zasługi położył około wychowania publicznego, tęgiego nawet urzędnika, to jest radzcę szkolnego Czerkawskiego, przeniesiono do Gracu dlatego, że w Krakowie przez hałastrę uliczną, fałszywemi pogłoskami do tego podburzoną, został znieważonym.

Cóż powiedzić o wielu innych dyrektorach, znanych powszechnie jako ludzi nadzwyczaj miernych zdolności, zawikłanych w rozmaite procesa, znanych z swych jednostronnych dążności i niechęci ku narodowości polskiej, posuniętej do tego, że n. p. w Stanisławowie usunięto przez cały rok naukę języka polskiego. Wie to dobrze władza rządowa, jak nieszczęśliwym był jej wybór ludzi na kierowników zakładów gimnazyalnych, spowodowany zastosowaniem zasady, bardzo szkodliwej dla wychowania publicznego: „Wir brauchen keine gelehrte, aber gesinnungstüchtige Lehrer.“

Ponieważ zaś przykład z góry przenosi się bardzo łatwo do warstw niższych, ztąd waśnie i ninsnaski między dyrektorem a nauczycielami przeniosły się i do szkoły, i wywołały takież same niezgody i sprzeczki między uczniami, czego mieliśmy dość liczne dowody; — a tak szkoła, świątynia nauk, stała się widownią walki narodowościowej, tak bardzo szkodliwej dla rozwoju rzetelnego wychowania. Wychodząc z tej samej zasady starano się także posady nauczycieli i zastępców ich ile możności obsadzać ludzmi, którzy się uwydatnili podobnym sposobem myślenia, a szczególnie pewnem uprzedzeniem i niechęcią ku narodowości polskiej. — Takich ludzi przeważnie uwzględniano i popierano.

Ztąd pochodzi najniekorzystniejszy wybór ludzi dla wychowania publicznego, gdyz przyjmowano kazdego — który się zgłosił, byle tylko objawił odpowiedni sposób myślenia, czy miał do tego zdolności i powołanie lub nie, czyli uważał swój urząd jako tylko przechodowy; — ztąd dobieranie teologów i prawników, którzy uważali swą posadę tylko za tymczasową i przechodową, by się utrzymać przy gimnazyum przez czas niejaki. Jakiż mógł być wpływ tych ludzi na wychowanie publiczne, jakie zachowanie ich w obec młodzieży, na której robili dopiero swe doświadczenia pedagogiczne, jaka ich wiedza w przedmiocie wykładowym, jeżeli sami dopiero zaczynali się uczyć? Ztąd brak taktu pedagogicznego w postępywaniu z młodzieżą, ztąd liczne nieporządki i niepokoje w szkole. Czy więc wśród takich okoliczności, wśród takich zabiegów polityczno-narodowościowych, mogły się rozwijać gimnazya pod względem wychowania młodziezy i postępu w naukach, jeżeli cel ten uważano tylko za podrzędny, jeżeli szkołę uważano tylko za środek do osiągnienia innych celów, które jej właśnie winny być zupełnie obcemi. Mniej moze ważną ale charakterystyczną w tym względzie jest następująca okoliczność: Oto jeszcze za czasów Namiestnictwa hr. Gołuchowskiego istniała we Lwowie komisya do układania tak zwanych wypisów polskich dla szkół gimnazyalnych. Komisya ta wygotowała takie wypisy dla wszystkich klas, i takowe zostały wydrukowane z wyjątkiem wypisów dla 4. klasy, których rękopis był wprawdzie już wtenczas zupełnie gotów, ale pomimo wszelkich nalegań od 6 lat książka ta dotąd nie wydrukowana. Podobnież wypisy polskie dla 2, klasy wyszły zupełnie z handlu i aby były wydrukowane, oto nikt się nie stara. Z drugiej zaś strony jest rzeczą wiadomą, iż od 3 lat zawiązano komisyę taką samą dla wypisów ruskich i że komisya ta dotychczas zajmuje się bardzo gorliwie ułożenim książek ruskich. Nikt zapewne nie weźmie za złe tego, że tak dbają o rozkrzewienie książek ruskich i o wykształcenie języka ruskiego, ale dlaczegoż nie troszczą się zupełnie o żywioł polski? Jasno to uwydatnia jednostronny ów kierunek, który tak wybitnie się okazuje w gimnazyach wschodnich. Z tego wszystkiego okazuje się, że najważniejszym powodem niepomyślnego rozwoju szkół naszych jest ta okoliczność, że po zniesieniu władzy szkolnej krajowej i oddaniu jej władzom politycznym, usiłowania polityczno-narodowościowe stały się głównym celem szkół, że właściwy cel szkół podporządkowano owemu celu i ztąd wynikły wszystkie okoliczności, wpływajace tak szkodliwie na rzetelny rozwój planu edukacyjnego.

Kto miał sposobność przypatrzenia się bliżej temu co sie w szkołach dzieje, i przekonania się jak mierne postępy w naukach robi nasza mło-

dzież — temu serce pęka z boleści, bo tu chodzi nietylko o wykształcenie naszych dzieci i ich przyszłości. Chodzi tu o ogólną oświatę, od której zależy przyszłość kraju naszego. I komuż to oddano tak żywotną dla nas sprawę? Otóż oddano ją w ręce — nie powiem władzy — bo władzą najczęściej nie wie co się w biórze dzieje i zazwyczaj polega na tem, co referent zrobi — oddano ją w ręce jednego urzędnika, przed którym drzy i inspektor, i dyrektor, i nauczyciel, bo ich los w jego ręku spoczywa. A więc w rękach jednego urzędnika spoczywa cała sprawa wychowania publicznego. On jeden wyłącznie kieruje najważniejszą sprawą oświaty publicznej, on jeden stanowczy wywiera wpływ na całą przyszłość kraju naszego. Potrzeba zaprowadzenia władzy szkolnej jest więc nieodzownie potrzebną! (Brawo).

Nader ważną instytucyą dla szkół średnich, zaprowadzoną w planie edukacyjnym (§§. 117—122) było ustanowienie nadzoru nad temi szkołami przez deputacye gminne. Nikt nie zaprzeczy jak błogi wpływ mógł ten nadzór wywierać na rozwój szkół średnich. Opierając się na tym planie edukacyjnym, ustanowiła Rada miasta Lwowa na posiedzeniu z dnia 19. Grudnia 1861. szczegółowe deputacye dla każdego z tutejszych gimnazyj i dla szkoły realnej — a do jednej z nich zostałem i ja mianowanym. Co jednak mogło spowodować władzę rządową, iż takiej deputacyi nie dozwoliła, trudno odgadnąć, a nie chciałbym jednak przypuścić, aby pobudką tego mogło być usiłowanie pokrycia przed publicznością tajemnicą tego, co się w szkole dzieje. Zawsze jednak jest to objaw, który niepospolicie popiera moje twierdzenie, iż najlepsze instytucye nie weszły nawet w wykonanie. (Brawo).

Dalszy powód niemniej ważny, dla którego istniejący plan edukacyjny w zupełności swej nie mógł się rozwinąć i przynieść pomyślnych skutków w wychowaniu publicznem, uwydatni się z następujących uwag.

Chcąc jakąś instytucyę wprowadzić w życie, potrzeba do tego przedewszystkiem uzdolnionych ludzi, a jeżeli jaka instytucya, to przedewszytkiem szkoła wymaga tego warunku. W celu przeprowadzenia istniejącego planu edukacyjnego, potrzeba więc było przedewszystkiem wykształconych i uzdolnionych nauczycieli. Że dzisiejszy plan edukacyjny nie wielu takich ludzi zastał z systemu dawniejszego, wiadomo powszechnie. By więc temu niedostatkowi zapobiedz, utworzono przy wszechnicach tak zwany fakultet filozoficzny, którego przeznaczeniem jest przedewszystkiem wykształcenie uzdolnionych nauczycieli gimnazyalnych; ułożono plan egzaminów dla kandydatów nauczycielskich i ustanowiono we Lwowie, w Pradze i Wiedniu tak zwane komisye egzaminacyjne, składające się z profesorów tegoż fakultetu, które nieodwołalnie mają rozstrzygać o uzdolnieniu kandydatów do stanu nauczycielskiego i wydają świadectwa, na podstawie których dopiero mianowanie nauczyciela przez Ministerstwo nastąpić może.

Że w początkach zaprowadzenia dzisiejszego planu edukacyjnego mało się znalazło odpowiednio wykształconych nauczycieli, pochodziło ztąd, iż plan nowy edukacyjny wymagał znacznego pomnożenia sił nauczycielskich, pomagano sobie więc zastępcami, czyli tak zwanemi suplentami.

Atoli zastanowienia godną jest ta okoliczność, że pomimo tego, iż fakultety filozoficzne, kształcące nauczycieli gimnazyalnych, i komisye egzaminacyjne już od 15tu lat trwają — dotąd ledwie połowa posad nauczycielskich jest obsadzona kandydatami egzaminowanymi, a druga połowa zastąpioną samymi suplentami.

Wypada nam zastanowić się dokładnie nad tem zjawiskiem i zbadać bliższe jego powody.

Najprzód przyznać trzeba, że zbyt wielkie wymagania od kandydatów przy egzaminach z jednej, a zbyt ciężka praca nauczycieli z drugiej strony, przy niezmiernie skromnych widokach materyalnych, nie bardzo zachęcają ludzi młodych do poświęcenia się temu zawodowi, zkąd najpierw wynika potrzeba polepszenia bytu materyalnego nauczycieli.

Lecz daleko więcej przyczynia się do tego pewna niestosowność nauczania na fakultecie filozoficznym i zbyt wielka dowolność pozostawiona komisyom egzaminacyjnym, szczególnie we Lwowie. Chociaż prawo tylko trzy lata do frekwentacyi wyznaczyło, świadczą jednak liczne fakta, że każdy prawie kandydat najmniej 5 albo 6 lat pracować musi, nim go do egzzaminu przypuszczą, lub za uzdolnionego uznają, a to głównie odstręcza młodzież naszą od poświęcenia się zawodowi nauczycielskiemu.

Tu są tylko trzy możliwe wypadki, albo

1. prawo nie przewidziało trudności egzaminu i zbyt krótki termin frekwentacyi wyznaczyło, albo
2. młodzież poświęcająca się temu zawodowi jest tak słabo umysłowo uzdolniona, iż nie jest w stanie w przeznaczonym czasie przygotować się odpowiednio do egzaminu, lub nie ma

dostatecznej pilności i wytrwałości, albo nakoniec

3. sposób nauczenia na tych fakultetach jest niestosowny.

Pierwszy wypadek nie da się przypuścić, gdyż ten sam prawodawca, który ułożył projekt egzaminów, wyznaczył i czas przygotowania do nich, musiał więc wiedzieć, że nie wymaga rzeczy niemożliwych.

Drugie przypuszczenie nie da się zastosować przynajmniej do całego ogółu młodzieży, zwłaszcza, gdy jak doświadczenie uczy, zwykle zdolniejsza młodzież biedniejsza, a zatem i pracowitsza, która gimnazyum z lepszym postępem ukończyła, zwykła się poświęcać temu zawodowi.

Nie pozostaje zatem jak tylko ostatnie przypuszczenie, że sposób kształcenia przyszłych nauczycieli na tutejszym fakultecie filozoficznym i skład komisyi egzaminacyjnej jest niestosowny, szczególnie we Lwowie.

Nie wiadomo, jakie motywa kierują panami profesorami, którym powszechnie przypisują głębokie wiadomości, iż zapuszczając się w obszerne zbyt drobiazgowe wywody i badania etymologiczne, mało zwracają uwagi na właściwy cel nauk filozoficznych, na piękność i wzniosłość utworów starożytnych, na wskazanie wzorów i jak najobszerniejsze czytanie autorów klasycznych.

Zdaje się, iż oni wychodzą z tego stanowiska, iż wcale nie jest ich powołaniem kształcenie nauczycieli gimnazyalnych, lecz tylko wyłącznie gruntownych filologów, głębokich badaczy klasycyzmu. Na dowód tego twierdzenia przytoczę n. p. fakt ten, że przez kilka godzin trwa rozprawa nad tem, czyli ojciec Sofoklesa nazywał się Sofilus czy Sopilus? (wesołość w Izbie), lub nad tem ważnem odkryciem, że Tacyt użył 413 razy wyrazu „ac“ a 127 razy „atque“ (wesołość w Izbie), że rozprawa, w którym roku (380., 381., 382. lub 384.) Demostenes się urodził, zajmuje dwie prelekcye, podobnież jak przeprowadzenie dowodu, że Plato urodził się w roku 428. lub 429. (brawo): że w roku 1863 z mowy „de corona“ przyczytało tylko sześć paragrafów, t. j. niespełna dwie kartki, w r. 1864. z Platona dyalogu „Protagoras“ nie więcej jak trzy kartki, a w roku 1864. i 1865., a zatem przez dwa lata po dwie godziny tygodniowo, przeczytano 120 wierszy z Homera, (wesołość); nareszcie, że rozprawy nad znaczeniem pojedynczych słów trwają zwykle przez całą prelekcyę.

Mogą to być nauki dla głębokich filologów potrzebne, wszelako prawo dość wyraźnie określiło przeznaczenie fakultetów filozoficznych, orzekając, iż mają kształcić nauczycieli gimnazyalnych. Że zaś takie drobiazgowe badania etymologiczne, trącące średniowiecznemi szperaniami, nie wiele przyczyniają się do zbadania ducha klasycyzmu, że zwracając umysły młode do tych drobiazgowości, odstręczają je od poznania prawdziwej wartości utworów klasycznych, i nie przyczyniają się do umysłowego rozwoju i estetycznego wykształcenia młodzieży, o tem dowodnie świadcy historya i liczne dowody tego mamy w gimnazyach naszych.

Naturalną bowiem jest rzeczą, że uczniowie zapatrują się na swych nauczycieli, przyswajają sobie ich sposób zapatrywania się na nauki filologiczne i ich metodę traktowania tychże nauk, a zostawszy po kilkuletniej mozolnej pracy nauczycielami gimnazyalnemi, zachowują przyswojoną sobie metodę i stosują zupełnie do młodocianych umysłów młodzieży gimnazyalnej, która nie znajdując właściwego pożywienia dla swego ducha, z tak suchem drobiazgowem i bezużytecznem traktowaniem filologii w żaden sposób oswoić się nie może, gdyż to jest zupełnie przeciwnem jej wiekowi i usposobieniu, ztąd traci ochotę do tej nauki a nawet z pewnym wstrętem i przymusem jej się oddaje; uczy się filologii, bo musi.

Z takiego to niestósownego traktowania filologii w gimnazyach pochodzą skargi na zbyteczne obciążanie młodzieży tym przedmiotem, którego nauka mimo tak wielkiej ilości godzin, poświęconej tejże nawet z uszczerbkiem innych przedmiotów, mimo całej wagi, jaką w gimnazyach na filologię kładą, jednak bardzo nieznaczne przynosi korzyści. Przyczyny ostatecznej postępowania takiego z filologią nie należy szukać w urządzeniu gimnazyalnem, lecz tylko w wychowaniu nauczycieli, których na fakultecie filozoficznym karmiono przez kilka lat takiemi drobiazgowościami i nie dano im sposobności rozpatrzenia się w kilkunastu autorach, tym mniej zbadania ducha klasycyzmu. Najlepszym dowodem prawdziwości tego twierdzenia jest okoliczność ta, iż odkąd fakultet filozoficzny istnieje, a zatem od 15 lat, bardzo mało dotąd wyszło zupełnie uzdolnionych i na całe gimnazyum kwalifikowanych nauczycieli. Najwięcej tu mamy takich nauczycieli, którzy sobie przygotowanie do egzaminu przywłaszczyli w Wiedniu i tam swe egzamina złożyli. I dotąd zwykł Rząd kandydatów na własne koszta wysełać do Wiednia, by tam swe studya ukończyć i egzamina złożyć mogli. Dla czego to się dzieje — zapytajmy się, jeżeli fakultet filozoficzny i komisya egzaminacyjna istnieją

we Lwowie? Oto Rząd party potrzebą nauczycieli, których mu tutejszy fakultet nie dostarcza, chwyta się tego kroku, chociaż nawet z kosztami połączonego.

Co może być tego powodem? Albo tutejszy fakultet nie jest w stanie wykształcić zdolnych nauczycieli, albo też niechce; i jedno i drugie nie zgadza się z jego przeznaczeniem, a wychowaniu publicznemu w Galicyi wyrządza nadzwyczajny uszczerbek.

Dlaczego nie ma tego braku nauczycieli w innych krajach koronnych, gdzie daleko liczniejsze są gimnazya, dlaczego w Wiedniu i w Pradze stosunkowo daleko więcej wychodzi kwalifikowanych nauczycieli? wszakże i tam wymagają od kandydatów tyle nauki i wiedzy, ile jej prawo przepisuje. Należy tedy zbadać bliżej stosunki tutejszego fakultetu filozoficznego i postarać się o usunięcie niedogodności tamujących wychowanie zdolnych nauczycieli gimnazyalnych w większej niż dotąd ilości, niemniej postarać się o odmienne urządzenie komisyi egzaminacyjnej, szczególnie by w niej zasiadali z głosem rozstrzygającym także inspektorowie gimnazyalni i inni ludzie fachowi, niekoniecznie do grona profesorów fakultetu filozoficznego należący.

Przy tej sposobności wypada mi jeszcze wspomnieć o jednej okoliczności. Oto od pewnego czasu istnieje przepis, wedle którego kandydaci na nauczycieli języka polskiego nie mogą pierwej być przypuszczeni do egzaminu z tego przedmiotu, dopóki pierwej z filologii lub z innego jakiegoś przedmiotu nie zgłosili się do egzaminu, i że nie wolno przedtem osobno robić examinu z tego języka, jak to dawniej było dozwolonem. Jest to przepis tamujący niezmiernie przygotowanie nauczycieli języka polskiego, i temu przepisać należy tę okoliczność, iż dotąd tak mało mamy nauczycieli kwalifikowanych do wykładu języka polskiego. Należałoby tedy postarać się o usunięcie tego przepisu.

Dalej uwagi godną jest i ta okoliczność, że do tak zwanego wypracowania pisemnego domowego otrzymuje każdy kandydat jedno pytanie treści filozoficzno-pedagogicznej, odnoszącej się przeważnie do przedmiotu naukowego, któremu się poświęca. Nikt nie zaprzeczy stosowności takiego urządzenia, atoli dziwną niezawodnie wyda się rzeczą każdemu, gdy się przekona, że kandydat przez cały czas swój frekwentacyi na wydział filozoficzny nie ma żadnej sposobności przysłuchania się podobnemu wykładowi, gdyż na całym fakultecie filozoficznym nie istnieje nawet katedra dla tak ważnego przedmiotu, jak jest pedagogia wyższa, oraz metodyka dla każdego nauczyciela gimnazyalnego, co nawet prawo egzaminacyjne przyznaje, wyznaczając jedno pytanie w tym przedmiocie dla każdego kandydata. Otóż ustanowienie katedry takiej dla pedagogyi wyższej, oraz metodyki przy fakultecie filozoficznym jest rzeczą niezbędną. Zapobiegłoby się smutnym nieraz experimentom, które niedoświadczony jeszcze nauczyciel, będąc już w szkole przez dłuższy czas, nieraz na młodzieży robić musi, nim sobie odpowiednią przyswoi metodę.

Przedstawiwszy w ten sposób najważniejsze powody, dla których istniejący plan edukacyjny nie mógł się należycie rozwinąć i pomyślnie wydać skutki, przejdę teraz do powodów szczegółowych treści przeważnie metodycznej, które nie mniej dają powód do narzekań na dzisiejszy plan edukacyjny.

Najpowszechniej uskarzają się na zbyteczne przeciążanie młodzieży pracą, tak dalece, iż ta młodzież cały swój czas wolny od szkoły musi poświęcać przygotowaniu się do przedmiotów szkolnych, i nie ma chwili poświęcać się innym naukom, które nie stanowią przedmiotów szkolnych, szczególniej zaś narzekają na filologię i na zbyteczne obładowywanie młodzieży domowemi zadaniami pisemnemi. I tu zwalają zwykle winę na plan edukacyjny i podnoszą się głosy nawet na częściowe wyrugowanie filologii ze szkół średnich.

Że nauki filologiczne do wykształcenia humanitarnego są niezbędnie potrzebne, tego nikt zaprzeczyć nie może. Najlepszym dowodem tego jest ta okoliczność, iż we wszystkich krajach, odznaczających się wyższą oświatą, nauki te nawet w wyższym stopniu niż u nas pielęgnują.

Powodu do tych narzekań nie należy szukać w planie edukacyjnym, lecz w przeprowadzeniu jego. Wszak plan edukacyjny wyraźnie powiada: że uczeń w szkole samej najwięcej nauczyć się powinien, że nie należy się wcale spuszczać na naukę domową, że zatem nauka w szkole ma się tak urządzić, aby uczeń po większej części już tam się nauczył, a w domu tylko powtórzyć potrzebował; że zadania pisemne domowe mają być tak rozdzielane, aby na każdy dzień wolny od szkoły nie gromadziło się kilka zadań, którymby uczeń naraz podołać nie był w stanie. Jeżeli jednak nauka szkolna ogranicza się do tego, by pewną lekcyę wypytać i nową zadać, jeżeli na jeden dzień kilka zadań domowych się zgromadzi, jeżeli fililogię traktują w ten sposób, jak to wyżej wska-

załem, zapuszczając się w drobnostkowości etymologiczne, gramatyczne, i wszelkie przygotowania tego rodzaju pozostawia się domowi, nic dziwnego że się dają słyszeć narzekania na przeciążanie młodzieży, które znowu odnoszą się wprost do instytucyi samej, nie zaś do jej wykonania.

Niemniej wielką trudność wywołuje tu także język wykładowy, o czem już wyżej wspomniałem, a oraz i książki szkolne, które po największej części nie do naszej młodzieży zastosowane.

Dają się słyszeć narzekania, że młodzież nasza, ukończywszy gimnazyum, mało zna język niemiecki, a jednostronni ludzie twierdzą, iż powodem tego jest ta okoliczność, że język niemiecki nie jest wykładowym we wszystkich klasach i przedmiotach. Że nie ten jest powód szczupłej znajomości języka niemieckiego, niech posłuży ta okoliczność, że młodzież polska i ruska nawet w takich gimnazyach, w których język niemiecki wyłącznie jest wykładowym, nie o wiele więcej umie po niemiecku. Powód tego leży znów jedynie w sposobie nauczenia tego języka. Dlaczego młodzież nasza potrafi się nauczyć biegle języka francuzkiego, chociaż nie uczy się żadnych przedmiotów w tym języku? Pierwszą trudność sprawiają tu przedewszystkiem książki, przeznaczone do tej nauki, napisane przez Niemców i dla Niemców. Chcąc zrozumieć styl tych książek, n. p. gramatyki Heisego lub Hoffmana, lub książki do czytania Mozarta, — potrzeba nie tylko być rodowitym Niemcem, ale przytem człowiekiem już dojrzałym i wykształconym.

Na dowód prawdziwości tegoż twierdzenia mego odczytam niektóre ustępy z tychże książek, n. p. z niemieckiej gramatyki Heisego, przepisanej dla 1szej i drugiej, klasy gimnazyalnej — azatem dla 10ciu lub 11stuletnej młodzieży naszej — pierwszy lepszy ustęp, n. p. ustęp tej treści (czyta):

„Die Verhältnissfälle sind die Ausdrücke für ursprünglich räumliche, dann logische Beziehungen der Dinge unter einander und der Thätigkeiten auf die Dinge (wesołość). Der Fallbiegung sind nicht bloss die Substantiva und Pronomina, sondern auch alle Bestimmwörter derselben unterworfen;" lub ustęp tak opiewający:

„Wenn im Zusammenhange der Rede ein zu einem anderen Worte beigefügtes Bestimmwort, eine bloss begleitende Biegung annimmt, so nennt man das dieser Biegung zu Grunde liegende gramatische Verhältniss, Congruenz oder Einstimmigkeit (śmiech i brawa). Wenn hingegen durch die Kraft eines Wortes ein anderes in eine ihm selbst eigenthümliche gramatische Form versetzt wird, so steht das Letztere zu dem Ersteren in dem Verhältnisse der Abhängikeit" (śmiech).

Lub ten ustęp (czyta):

„Begriffliche Wortbildung, d. i. überhaupt Veränderung der Lautform eines Wortes als Ausdruck einer Begriffsveränderung. Im engeren und bestimmteren Sinne begreift man jedoch unter der Wortbildung nur diejenigen bedeutsamen Bildungsvorgänge, welche zum Ausdruck selbstständiger und stettiger Vorstellungen dienen, also Wörter bilden, und unterscheidet sich demnach. von der Wortbiegung, welche nur die wandelbaren Beziehungen des Wortes ausdrückt und gramatische Wortformen, aber keine selbstständigen Wörter erzeugt" (śmiech). W tym duchu napisana cała gramatyka: pytam się tedy, czy jest to podobnem, aby młodzież nasza nauczyła się niemieckiego języka (brawo).

Również niezrozumiałe są dla naszej młodzieży wypisy niemieckie, przepisane dla niższych klas gimnazyalnych, z których na dowód odczytam niektóre ustępy, n. p. (czyta):

„Mit dem aufgerichteten Gange wurde der Mensch ein Kunstgeschöpf; denn durch ihn, die erste und schwerste Kunst, die ein Mensch lernt, wird er eingeweiht, alles zu lernen und gleichsam eine lebendige Kunst zu werden" i t. d. (śmiech).

„Gedankenreich tritt die Stirn hervor, und der Schädel wölbt sich mit erhabener und ruhiger Würde. Die breite Thiernase ziehet sich zusammen und organisirt sich höher und feiner, der zurückgetretene Mund kann schöner bedekt werden, und so formmt sich die Lippe des Menschen.

Da die Ausbreitung des Gehirnes in seine weiten und schönen Hemisphären (śmiech), mithin die innere Bildung zur Vernunft und Freiheit nur bei einer aufrechten Gestalt möglich war (śmiech), wie das Verhältniss und die Gravitation dieser Theile selbst, die Proportion ihrer Wärme und die Art ihres Blutumlaufes zeigt, sa konnte auch aus diesem inneren Verhältnisse nichts anderes, als die menschliche Wohlgestalt werden" i t. d. Albo weźmy jeden z dalszych ustępów, tak n. p. (czyta):

„Wir leben nicht, uns träumt des Daseins dunkler Traum; man sieht Gebild und reimet die Schattenbilder kaum. Wir starren an und nennen den tauben Sinn Verstand, so hoch wir denken können, die Höh' wird Gott genannt." i t. d. (Huczne oklaski i śmiech).

Sądzę iż przy nauce języka niemieckiego chodzi przedewszystkiem o to, aby młodzież nasza,

uczywszy się tego języka przez 10 lat, przynajmniej nim biegle mówić i pisać mogła.

W takim razie nauka ta nie może się zapuszczać w głębokie teorye i badania językowe historyczne, lecz zwrócić się przedewszystkiem ku ustnym i pisemnym ćwiczeniom, ku tłumaczeniu z języka ojczystego — książki zaś służące do tej nauki mają być składane przez krajowców, znających dokładnie usposobienie i uzdolnienie naszej młodzieży i do jej pojęcia zastosowane. Gdy się nauka języka niemieckiego w gimnazyach w ten sposób urządzi, można być pewnym lepszego skutku, nawet w takim razie, gdyby wszystkie przedmioty szkolne wykładano w języku krajowym.

Niemniej wielką przeszkodą tamującą naukę szkolną jest zbyt wielkie przepełnienie klas pojedyńczych, którego przyczyną jest znowu zbyt mała liczba zakładów naukowych. Jeżeli w jednej klasie jest 70 albo nawet i 80 uczniów, niepodobieństwem prawie jest dla nauczyciela, aby był w stanie działać w szkole podług planu edukacyjnego z korzyścią dla nauki i postępu uczniów, gdyż najpierw trudno jest niezmiernie utrzymać w ciągłem natężeniu uwagę tak wielkiej liczby uczniów; powtóre nie można się oddawać częstemu powtarzaniu, tak niezbędnie potrzebnemu, gdyż przecież wszystkich trzeba klasyfikować, a zatem i egzaminować, a nareszcie nauczyciel jest tak przygnębiony poprawianiem wielkiej ilości zadań, że przy tak znacznej liczbie godzin szkolnych nie można podołać tej pracy.

Tu także nie plan edukacyjny jest przyczyną, gdyż ten mówi wyraźnie, że w jednej klasie nie powinno być więcej uczniów jak 50, gdyby zaś liczba ta była wyższą, należy klasy podzielić na dwa oddziały, oprócz tego każdy nauczyciel języków nie powinien mieć więcej godzin tygodniowo nad 17, a nauczyciele innych przedmiotów nad 20. Atoli frekwencya w gimnazyach jest tak wielką, liczba zaś nauczycieli znowu tak małą, że prawie niemożebnem jest, by temu warunkowi w zupełności zadość uczynić. Dlatego też istnieją gimnazya, przy których 4, 5 a nawet 6 klas jest podzielonych na dwa oddziały, a mimo tego w każdym jest więcej uczniów niż 50, a w całej Galicyi nie znajdzie nauczyciela, któryby miał mniej godzin, jak prawem przepisane maximum.

Ztąd wynika potrzeba pomnożenia szkół gimnazyalnych, a szczególnie zaprowadzenia gimnazyum w mieście Sanoku, które w prośbie do Wydziału krajowego wniesionej zobowiązało się przyczynić się własnemi siłami do zaprowadzenia onegoż, i o to już od pół wieku bez ustanku błaga.

Te są według mego zdania najważniejsze przyczyny niepomyślnego stanu gimnazyj galicyjskich, które dają liczne powody do narzekań na plan edukacyjny, których jednak nie w tymże planie, lecz w jego złem wykonaniu, przeprowadzeniu i zastosowaniu szukać należy. (Brawo.)

Wolny od wszelkich uprzedzeń, wiedziony jedynie tem niezachwianem przekonaniem, że szkoły i język ojczysty, zachowany w nieskazitelnej czystości, są dla nas najżywotniejszą kwestyą (brawo); niemniej przejęty tą historyczną prawdą, że pierwszą cechą upadającego narodu było zawsze skoślawienie oświaty i lekceważenie własnego wykształconego języka — śledziłem przez długi szereg lat przyczyny upadku naszych zakładów naukowych, a jeżeli którakolwiek z myśli przezemnie poruszonych wyda owoc, miłem dla mnie na zawsze pozostanie uczucie, żem choć w małej cząstce według sił swoich dopełnił świętego względem kraju obowiązku.

(Brawa i oklaski w Izbie i na galeryach.)

Marszałek. Czy wnioskodawca nie stawi wniosku, do jakiej komisyi ma być odesłany ten przedmiot?

Poseł Kabat. Do komisyi edukacyjnej.

Marszałek. Jest wniosek, aby odesłać ten przedmiot do komisyi edukacyjnej — kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy wstać. (Większość.)

Więc zostanie odesłany do komisyi edukacyjnej.

Przyszłe posiedzenie w Piątek o 11tej godzinie. — Na porządku dziennym będzie wybór dwóch zastępców członków Wydziału krajowego: zastępcy z miast i zastępcy wybrać sie mającego przez całe Zgromadzenie sejmowe; potem sprawozdanie komisyi specyalnej o statucie dla miasta Krakowa; sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie katastralnego szacowania gruntów, wybór komisyi dla sprawy o wodach z pięciu członków z grona całego Sejmu wybrać się mającej. Następnie: pierwsze czytanie wniosku p. Pietruskiego o zniesienie terny przy obsadzeniu prebend; pierwsze czytanie wniosku hr. Russockiego o zmianie w przepisach rekrutacyjnych; pierwsze czytanie wniosku hr. Borkowskiego o języku sejmowym; pierwsze czytanie wniosku rektora Mayera o zasiłku dla komisyi fizyograficznej. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie $^3/_4$ 3 z południa.)